

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

22, 23 X 1983 r.

Nr 250 (10819)

Cena 5 zł

Rok XXXV

Wyd. A

Wojciech Jaruzelski na uroczystości w Łodzi

Wmurowanie aktu erekcyjnego pod Centrum Zdrowia Matki-Polki

ŁÓDŹ (PAP). Uroczystości się piękna idea budowania w Łodzi Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki. Nowy etap budowy centrum rozpoczął się 21 bm., kiedy to dokonano wmurowania aktu erekcyjnego pod Pomnik-Szpital. Na uroczystości położenia kamienia węgielnego przybył I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii **WOJCIECH JARUZELSKI**, który — przypominamy — w czerwcu ub. roku, podczas spotkania Wojskowej Rady Ocenienia Narodowego z przedstawicielkami kobiet polskich przedstawił propozycję wzniesienia Pomnika Matki-Polki.

W Łodzi stało się już wmurowanie aktu erekcyjnego. Na konto budowy szpitala wpłynęło ponad pół miliarda złotych i około 20 tys. dolarów. Nadchodzi też deklaracje darów rzeczowych oraz prac społecznych. W dobrym tempie przebiegają prace projektowe i budowlane. Tak więc idea zgłoszona przez gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego spotkała się z gorącym przyjęciem społecznym. Sprawozdanie z prac Sekretariatu Rady i zespołów problemowych przedstawił sekretarz generalny Józef Niewiadomski — prezydent miasta Łodzi.

Apel

Rada Obywatelska wystosowała apel do Polek i Polaków w kraju i za granicą, w którym czytamy m. in.:

Wnieśmy wspólnie ten niezwykle ważny i ważny symbol naszej miłości, szacunku i wdzięczności dla

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Rady Obywatelskiej

W godzinach przedpołudniowych w Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. Bolesława Szareckiego w Łodzi odbyło się plenarne po-

siedzenie Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki.

Otwierając obrady przewodniczący Rady Obywatelskiej, wicepremier Zenon Komender podkreślił, że mo-

żliwe stało się już wmurowanie aktu erekcyjnego. Na konto budowy szpitala wpłynęło ponad pół miliarda złotych i około 20 tys. dolarów. Nadchodzi też deklaracje darów rzeczowych oraz prac społecznych. W dobrym tempie przebiegają prace projektowe i budowlane. Tak więc idea zgłoszona przez gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego spotkała się z gorącym przyjęciem społecznym. Sprawozdanie z prac Sekretariatu Rady i zespołów problemowych przedstawił sekretarz generalny Józef Niewiadomski — prezydent miasta Łodzi.

W końcu bm.

Posiedzenie Rady Wojskowej Układu Warszawskiego

WARSZAWA (PAP). W końcu października br. odbędzie się w ZSRR kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego.

Skrót komunikatu o obradach XXXVII sesji RWPG zamieszczamy na str. 2

Nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw-Stron Układu Warszawskiego

WARSZAWA (PAP). 20 października 1983 r. w Berlinie, Sztaby Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Komitet Ministrów Obrony po rozpatrzeniu w duchu praktycznej deklaracji politycznej z dnia 5 stycznia 1983 r. i wspólnego oświadczenia przywódców partyjnych i państwowych siedmiu państw socjalistycznych z dnia 28 czerwca 1983 r. rozwoju sytuacji militarnopolitycznej w Europie stwierdza, że stała się ona bardziej napięta i niebezpieczna. Uczestnicy posiedzenia podkreślili, że nie bacząc na konstruktywne propozycje, wysunięte wspólnie przez państwa-strony Układu Warszawskiego na praskiej naradzie oraz potwierdzone w czerwcu br.,

na spotkaniu w Moskwie, Sztaby Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Komitet Ministrów Obrony po rozpatrzeniu w duchu praktycznej deklaracji politycznej z dnia 5 stycznia 1983 r. i wspólnego oświadczenia przywódców partyjnych i państwowych siedmiu państw socjalistycznych z dnia 28 czerwca 1983 r. rozwoju sytuacji militarnopolitycznej w Europie stwierdza, że stała się ona bardziej napięta i niebezpieczna. Uczestnicy posiedzenia podkreślili, że nie bacząc na konstruktywne propozycje, wysunięte wspólnie przez państwa-strony Układu Warszawskiego na praskiej naradzie oraz potwierdzone w czerwcu br.,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Premier z wizytą na budowie Centrum Onkologii

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski odwiedził wczoraj plac budowy Centrum Onkologii w Warszawie. Inwestycja ta jest w założeniu fundamentem rządowego programu zwalczania chorób nowotworowych w Polsce.

Wojciech Jaruzelski zainteresował się warunkami socjalnymi pracujących tutaj i zażądał przedsiębiorstwa „Budopol” oraz podwykonawców i innych firm.

Polska opinia społeczna jednoczy się w obronie pokoju

Wspólne obrady prezydiów Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju oraz Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

WARSZAWA (PAP). 21 bm., w przededniu rozpoczęcia obchodzonego przez ONZ „Tygodnia rozbrojenia” odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie prezydiów: Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju oraz Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z udziałem działaczy ruchu pokoju, Polaków będących członkami Światowej Rady Pokoju oraz przedstawicieli PRON i innych organizacji społecznych. W posiedzeniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON — Józef Czyrek.

Zbrani wysłuchali informacji wiceministra spraw zagranicznych — Józefa Wieraję o na temat aktualnej sytuacji międzynarodowej i zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa narodów wynikających z szczególności a agresywnych planów administracji USA i kół zimnowojennych państw NATO następujących wyścig zbrojeń.

W dyskusji podkreślono szczególne znaczenie dalszego rozwoju wydarzeń w Europie, dla której wielką groźbę stanowi postępująca przygotowania do rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet nuklearnych średniego zasięgu.

W związku z wyborem Ryszarda Tyrluka na sekretarza Światowej Rady Pokoju, dokonano zmiany sekretarza generalnego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Został nim Jacek Paliszewski — wioletoletni działacz ruchu młodzieżowego, ostatnio przedstawiciel polskiego ruchu młodzieżowego w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Jednocześnie wyrażono podziękowania Krzysztofowi Opalskiemu, dotychczasowemu sekretarzowi SRP oraz Ryszardowi Tyrlukowi.

Na posiedzeniu przyjęto wspólne oświadczenie, pod hasłem „Wzmocnijmy opór przeciw wojennemu zagrożeniu”. Dokument głosi m. in.:

„Fakty wołają na alarm: sytuacja międzynarodowa ulega pogorszeniu i zaostrzeniu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stanisław Baranik przewodniczącym Krakowskiego Zespołu Poselskiego

Wczoraj obradował Krakowski Zespół Poselski. W posiedzeniu uczestniczyli I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR — Józef Galewicz. Członkowie Zespołu przyjęli rezygnację posia Krystyna Dąbrowsy z funkcji przewodniczącego Krakowskiego Zespołu Poselskiego, powierzając ją postwoi Stanisławowi Baranikowi — dotychczasowemu sekretarzowi Zespołu. Nowym sekretarzem wybrano natomiast posiankę Stefanię Bruzdę.

Podczas posiedzenia, posobnie rozpatrzyli problemy dotyczące prawidłowości rozgranienienia kompetencji organów centralnych i terenowych, a także przyjęli plan pracy.

Na lata 1984 - 1985 Podpisanie porozumienia o współpracy między Krakowem a Lipskiem



Fot. W. KLAG

(Inf. wł.) Wczoraj w Urzędzie m. Krakowa prezydent miasta — Tadeusz Salwa i przewodniczący Rady Okręgu Lipskiego — Rolf Opitz podpisali porozumienie o współpracy pomiędzy dwoma od wielu lat zaprzyjaźnionymi miastami: Krakowem i Lipskiem.

Po podpisaniu porozumienia prezydent T. Salwa mówił o więzach przyjaźni, łączących ludzi województwa krakowskiego i okręgu lipskiego. Świadczy o tym wymownie wiele wspólnie organizowanych imprez kulturalnych, wymiana gospodarstwa pomiędzy naszymi obydwojma miastami, upowszechnianie oraz wykorzystywanie wartościowych osiągnięć socjalistycznych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DELEGACJA SEJMU W TAJLANDII

BANGKOK (PAP). W Tajlandii przebywała delegacja Sejmu PRL na czele z marszałkiem Stanisławem Guwą. Odbyła ona rozmowy z przewodniczącymi obu izb Narodowego Zgromadzenia Tajlandii: Senatu i Izby Reprezentantów.

20 bm. delegacja była przyjęta przez premiera Tajlandii Prema Tinsulanonda, ministra spraw zagranicznych Siddhi Sawetsila oraz innych członków rządu. Wizyta delegacji Sejmu była pierwszym oficjalnym kontaktem parlamentów obu krajów.

„SZCZYT” BRYTYJSKO-FRANCUSKI: POPARCIE DLA EURORAKIET

LONDYN (PAP). W Londynie zakończył się w piątek brytyjsko-francuski „szczyt”. Spotkali się na nim premier Margaret Thatcher i prezydent Francji Francois Mitterrand.

W oświadczeniu złożonym na konferencji prasowej M. Thatcher podkreśliła całkowitą jedność poglądów w sprawie stosunków Wschód-Zachód, szczególnie w kwestii rozmieszczenia nowych rakiet atomowych średniego zasięgu w Europie zachodniej. Premier rządu brytyjskiego podkreśliła, że niezmiennym żądaniem Zachodu jest domaganie się przyjęcia przez ZSRR tzw. wariantu zerowego.

Odmuła ona propozycję włączenia brytyjskiej broni atomowej do rokowań genezyjskich, podobnie negatywne stanowisko zaprezentował prezydent Mitterrand.

RFN: PRZYGOTOWANIA DO ROZMIESZCZENIA „PERSHING-2”

BONN (PAP). Agencja AP, powołując się na amerykańskie koła wojskowe, podaje, że przygotowania do rozmieszczenia w RFN 108 amerykańskich rakiet atomowych „pershing-2” są w pełnym toku. W wypadku, gdyby do 15 listopada w rokowaniach genezyjskich na temat tzw. zbrojeń eurostrategicznych nie udało się osiągnąć rezultatu oczekiwanego przez Zachód, już 15 grudnia pierwsze rakiety nowej generacji będą gotowe do odpalenia.

CIEŻKIE WALKI NA FRONCIE IRAŃSKO-IRACKIM

TEHERAN, BAGDAD (PAP). Ciężkie walki toczą się na froncie irańsko-irackim. Obie strony publikują sprzeczne informacje na temat ich przebiegu.

Radio teherańskie podało w piątek rano, że od rozpoczęcia ofensywy irańskiej „Wal Fadzr-4” (Jutrenka-4) w nocy ze środy na czwartek 2 500 żołnierzy irackich zostało zabitych bądź rannych. Rozgłoszenia w Teheranie twierdziły m. in., że rozbitych zostało 40 baz irackich, wrznięto do niewoli wielu jeńców irackich.

Tymczasem ogłoszony w czwartek późnym wieczorem w Bagdadzie komunikat dowódcy wojsk Iraku stwierdza, że od rozpoczęcia nowej ofensywy irańskiej 1 500 żołnierzy irackich zostało zabitych. Wezniejszej radio bagdadzkie podało, że ofensywa irańska została zatrzymana, a nieprzyjacieli zmuszony do ucieczki.

GENEWA MIEJSCEM KONFERENCJI POJEDNANIA NARODOWEGO W LIBANIE

BEJRUT (PAP). Neutralna Szwajcaria wyraziła zgodę na zorganizowanie konferencji pojednania narodowego w Libanie na jej terytorium — w Genewie.

Jednak jak dotychczas ani Jordania szwajcarskie, ani libańskie nie poinformowały o terminie rozpoczęcia tej odwołanej już od trzech miesięcy konferencji, której celem jest osiągnięcie porozumienia między antagonistycznymi ugrupowaniami w Libanie.

2-30 listopada Dni Filmu Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Dorożnie Dni Filmu Radzieckiego odbędą się w dniach 2-30 listopada.

Wśród nowych pozycji fabularnych, wchodzących na ekrany w okresie „Dni”, znajdują się filmy zrealizowane przez doświadczonych twórców, cieszących się wysokim uznaniem także w polskich kinematografach. „CZŁOWIEK KTORZY ZAMKNAŁ MIASTO” reż. Aleksandra Gordona — to dramat społeczny, który — wykorzystując formułę filmu sensacyjnego — porusza problem odpowiedzialności przedstawicieli władzy przed społeczeństwem. Kameralny dramat psychologiczny Ilii Awerbacha „GŁOS” rozgrywa się w środowisku twórców filmowych; jego bohaterką jest młoda aktorka dotknięta nieuleczalną chorobą. Ze skarbicy ludowej literatury rosyjskiej czerpie „LEGENDA O NAJWAŻECZ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dla kogo jednorodzinny domek? Na razie tylko dla bardzo zamożnych

(Inf. wł.) Przyjęte w ubiegłym roku „Założenia programu budownictwa mieszkaniowego do roku 1990” zakładają oddanie do użytku w 1985 roku 100 tys. mieszkań w domkach jednorodzinnych w postaci jednej trzecia wszystkich zaplanowanych do budowania mieszkań. Działania te liczą wydają się być programem na miarę raczej potrzeb i ambicji a nie realnych możliwości. Brak odpowiednich terenów pod tego typu budownictwo, procedury ich uzyskiwania jest zarówno i skomplikowana. Drugą barierą to materiały budowlane, o ile tzw. lokalna produkcja można zapewnić niezbędne ilości materiałów prostych w produkcji, o tyle materiałów ściennych i wykończeniowych, kabli, przewodów, rur, zlewomywaków, wanien, glazury, gazometry jest i będzie tylko tyle ile wyprodukuje przemysł.

Zdaniem dr inż. Czesława Dawdy i dr inż. Czesława Miedziakowskiego z Politechniki Białostockiej w 1985 roku niedobory wapna wyniosła 11 proc., gipsu 83 proc., cechy 19 proc., betonów komórkowych 22 proc. oraz płyt azbestowo-cementowych 58 proc. Dotkliwy jest i będzie brak materiałów izolacyjnych, na które zwiększone zostanie zapotrzebowanie w związku z nową normą budowlaną słusznie nakazującą budowanie mieszkań trzaczynniej cieplej.

I trzecia, może i najważniejsza bariera — pieniądzel. „Tani” dom jednorodzinny odpowiadający warunkom preferencyjnego kredytowania (do 170 m kw. powierzchni całkowitej) w obecnych warunkach — jak twierdzi mgr inż. Edward Salwerowicz z Centralnego Ośrodka Budownictwa Społecznego „Inwestprojekt” —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stosunki radziecko-amerykańskie po odejściu Clarka (Widziane z Moskwy)

Odejście Williama Clarka — „człowieka strzelającego z bobra”, ze stanowiska doradcy prezidenta USA do spraw bezpieczeństwa narodowego i objęcie przez niego funkcji ministra do spraw zasobów naturalnych, w niczym nie zmienia linii polityki Reagana. Takie jest stanowisko radzieckich specjalistów zajmujących się problematyką amerykańską.

W Clark reputację „człowieka strzelającego z bobra” zdobył będąc pomocnikiem Reagana i zajmując się sprawami bezpieczeństwa narodowego. Choć nie posiadał od tego żadnego przygotowania i rozeznania w polityce międzynarodowej, to jednak potrafił wciągnąć swojego szefa w sferę awanturniczych i niebezpiecznych dla świata akcji. Należało do nich także, jak chociażby, wysłanie ogromnej armady wojskowej w pobliże wybrzeży Ameryki Środkowej,

operacja „uregulowanie w Libanie” pod nadzorem USA, ekonomiczne sankcje wobec firm współpracujących z ZSRR w budowie gazociągu „Syberia — Europa zachodnia” itp.

Najbardziej jednak niebezpieczną prowokacją było wysłanie w głąb terytorium radzieckiego południowokoreańskiego samolotu pasażerskiego 007. — Większość obserwatorów w Moskwie widzi w niej niezmądy udział Clarka, gdyż koordynator działającej w Pentagonie, CIA i amerykańskiej dyplomacji — jakim jest specjalny doradca prezydenta — musiał być dokładnie zorientowany w tym, co działo się w rejonie najbliższego centrum radzieckiej obrony strategicznej.

W. Clark odszedł, a mówiąc dokładnie odsunął się trochę na bok. Clark jest niewątpliwie bardzo bliski i mili Reagana, gdyż chyba jak nikt inny, zawsze wiedział, czego

oczekuje jego szef i był jak gdyby prostym przedłużeniem jego intelektu i emocji, a tym samym i politycznych instynktów, w którym króluje zawzięty antysowiecizm.

Jakie są więc obecnie perspektywy stosunków radziecko-amerykańskich? To pytanie można bardzo często usłyszeć w Moskwie od przyjeżdżających tu zagranicznych dziennikarzy. Przymnam się, że odpowiedź na nie jest teraz, jak chyba nigdy do tej pory, bardzo trudna. Nie jest to bynajmniej spowodowane tym, że nie życzymy im dobrych perspektyw, lecz głównie ze względu na to, że polityka Reagana straciła wszelkie podstawy do konstruktywnego dialogu.

Międzypaństwowe związki między ZSRR i USA we wszystkich dziedzinach sprządzono ostatnio prawie do zera. Władze amerykańskie posunęły się nawet do tego, że minister spraw zagranicz-

nych ZSRR nie mógł przybyć do Nowego Jorku, aby wypełnić obowiązki szefa radzieckiej delegacji na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Tylko dwie nitki rozmów w Genewie wiążą oba kraje. Ale i tutaj przy demagogicznym kroku, że już chyba nikt nie zdziwi się jeśli i te nitki wkrótce zostaną zerwane.

Jeśli ktoś miał złudzenia co do możliwości ewolucji w lepszą stronę polityki obecnej administracji, to wydarzenia z ostatniego okresu ostatecznie je rozwiły — podkreślił w swoim wystąpieniu trzy tygodnie temu radziecki przywódca Jurij Andropow.

Wysięg zbrojeń i konfrontacja nie są naszym wyborem. Mamy zrobili swój wybór już dawno! Nadal wierzymy, że ludzkość nie straciła i nie może stracić rozumu.

SPARTAK BIEGŁOW (APN)

Ambasador Austrii gościł w Krakowie

W Krakowie przebywał ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Austrii w Polsce — dr Richard Wotava. Gościa przyjął w Urzędzie Miasta prezydent — Jan Nowak. Ambasador R. Wotava zwiedził krakowskie zabytki i wystawę na Wawelu poświęconą odsieczy wiedeńskiej.

Kraków u progu 2000 roku

(Inf. wł.) W Sali Portretowej Urzędu Miasta Krakowa zebrało się wczoraj kolegium Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego poszerzone o zaproszonych ekspertów i specjalistów aby zastanowiło się nad planem społeczno-gospodarczym i przestrzennym rozwoju regionu na lata 1986—95 i dalsze, czego w Polsce żaden z wojewódzkich ośrodków jeszcze nie robił.

Pierwsza kwestia to wielkość aglomeracji. Nie wystarczy do prognozy demograficznej, trzeba zbadać mechanizmy i to nie te ogólnopolskie, a nasze krakowskie. Okazuje się, że mimo stale powiększającej się liczby ludności naszej aglomeracji, spada ciągle ilość rąk do pracy w społeczeństwie przemysłowym — czy jest to tylko efekt starzenia się społeczeństwa...? Palącym problemem jest — oczywiście w dalszej perspektywie — restrukturyzacja krakowskiego przemysłu, przesunięcie z bioguna surowcowego na przetwórczą, modernizacja przestarzałej i niedorozwiniętej infrastruktury, rozwiązanie problemów komunikacyjnych, nadanie właściwej, należytej rangi funkcjom turystycznym Krakowa.

Wczorajszym posiedzeniu, które prowadził przewodniczący WKPG Marek Paszucha, przyśлуchiwali się prezydent m. Krakowa — Tadeusz Salwa i przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa — Apolinary Kozub.

Naukowcy i specjaliści RWPG zakończyli obrady

Wczoraj w Akademii Górniczo-Hutniczej zakończyły obrady trwające od wtorku III Seminarium Naukowców i Specjalistów RWPG. Członkowie RWPG, doświadczeni kandydaci i podwyższenia kwalifikacji Inżynierów i kadr naukowych w wyższych uczelniach technicznych w perspektywie roku 2000. W seminarium wzięło udział ponad 100 naukowców, ekspertów i specjalistów reprezentujących oprócz Polski, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgry, ZSRR a także Kubę. Wygłoszono 32 referaty.

Z dalekopisu

(d) PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 21 bm. przewodniczącego ZG TPPR Stanisława Wrońskiego i sekretarza naukowego PAN prof. Zdzisława Kaczmarka. Poinformowali oni przewodniczącego Rady Państwa o realizacji wspólnej inicjatywy TPPR i PAN w sprawie powołania podopiecznego studium wiedzy o Związku Radzieckim i stosunkach polsko-radzieckich.

OFICJALNA wizyta w Czechosłowacji na zaproszenie kierownictwa Frontu Narodowego CSRS zakończyła delegacja Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego pod przewodnictwem sekretarza generalnego Rady Krajowej Mariana Orzechowskiego. W czasie wizyty podpisano umowę o współpracy między PRON a Frontem Narodowym Czechosłowacji na lata 1983—88.

ZAKOŃCZYŁ kilkuniedniową oficjalną wizytę w naszym kraju i zastępca ministra spraw zagranicznych Republiki Wenezueli Oswaldo Paez Pumar.

W toku rozmów plenarnych w MSZ dokonano przeglądu stosunków polsko-wenezuelskich i wymłany poglądów na temat kluczowych problemów sytuacji międzynarodowej.

Aktorzy Starego Teatru złożyli kwiaty na grobie Konrada Swinarskiego

(Inf. wł.) W ubiegły piątek aktorzy Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej z Krakowa, którzy przebywają w stolicy w związku z prezentacją w ramach spektaklu „Wyzwolenia” na inaugurację działalności Teatru Rzeczypospolitej, złożyli kwiaty na grobie wielkiego polskiego reżysera — Konrada Swinarskiego, który stworzył własną sceniczną „Wyzwolenie” w Krakowie. K. Swinarski został pochowany na Powązkach.

Głos przedstawicieli uczelni technicznych

Nie likwidować wąskich specjalizacji

(Inf. wł.) Przez dwa dni — w Krakowie i Tarnowie — przedstawiciele wszystkich polskich uczelni technicznych dyskutowali nad problemami: likwidacja — czy ratunek, a jeśli ratunek — to w jakiej sferze? Chodziło o kryzys, który dotknął specjalistyczne, wąskie kierunki studiów na wyższych uczelniach technicznych, zwłaszcza takie, jak budowa urządzeń dla przemysłu spożywczego, chemicznego, motoryzacyjnego czy hutniczego. Na specjalistów w tej dziedzinie przemysł zgłasza ogromne zapotrzebowanie; niestety, „rozdrobnienie” tych kierunków po uczelniach w całej Polsce spowodowało, że studentów po prostu nie ma kto właściwie kształcić, nie ma kadr...

Powołany przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zespół dydaktyczno-naukowy, złożony z wybitnych

specjalistów i pedagogów (Kraków reprezentowany jest przez profesorów Zygmunta Drzymałę z AGH i Stanisława Rudnika z PK) opracuje w tej sprawie specjalny raport. Przeważa opinia, że specjalistyczne kierunki, wbrew sugestiom Ministerstwa, ograniczającego ilość miejsc na studiach i środki finansowe — likwidować nie wolno. Należy jednak tworzyć silne centra naukowo-badawcze, z odpowiednim zapleczem kadrowym i dydaktycznym. Jednym z zasadniczych argumentów jest fakt, że musimy się liczyć ze zmniejszonym importem urządzeń z zagranicy. Należy więc je konstruować i produkować w kraju — a ktoś przecież musi umieć to robić...

Krakowsko-tarnowski obradom przewodniczył rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Jerzy Doerfler.

O Skawinie bez urzędowego optymizmu

(Inf. wł.) Od trzech lat nie przekazano w Skawinie żadnego bloku mieszkalnego. Ostatnia inwestycja dla szkolnictwa pochodzi jeszcze z 1965 roku. Niemalosiernie wlecie się budowa centrali telefonicznej, pawilonu handlowego i oczyszczalni ścieków. Miasto mogłoby otrzymać dodatkową porcję energii cieplnej bez potrzeby spalania dodatkowego węgla, ale istniejącej nadwyżki ciepła nie można zużytkować z powodu deficytu wody. O sprawach tych mówił podczas wczorajszej otwartej środowiskowej narady partyjnej i sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Skawinie Ryszard Czyżycki.

W naradzie uczestniczyli przedstawiciele 5 największych zakładów przemysłowych miasta: Elektrowni (w której odbyło się spotkanie), Zakładów Metalurgicznych, Zakładów Materiałów Budowlanych, skawinkich „Koncentratów” i Zakładów Materiałów Ogniotrwalej.

Szczególnie zainteresowanie wzbudził stan przemysłowej służby zdrowia. Narzekano na brak specjalistów, na pustą, oczekiwaną na lekarzy i pielęgniarki gabinety, na zawieszenie badań okresowych. Niestety, w sytuacji, gdy miasto nie ma możliwości zaplanowania mieszkań, trudno marzyć o przydzieleniu takich specjalistów jak laryngolog czy okulista. Słabą pociechę może stanowić jedynie względnie dobry (np. w porównaniu do Krakowa) stan podstawowej służby zdrowia.

Mówiono też w Skawinie o braku ludzi do wykonywania prac, nie wymagających kwalifikacji, skomplikowanej sytuacji w dziedzinie gospodarki materiałowej, a także o pewnych problemach ludzkich wymagających interwencji, którymi zainteresował się naczelnik miasta i gminy Zbigniew Stachura. Padła również...

niez z sali propozycja, aby Skawina otrzymała urzędowego „opiekuna” z ramienia władz Krakowa, który zajmowałby się stale jej sprawami i personalnie był sprawczy przez społeczeństwo z efektywnej swej pracy. Pozytywnie ustosunkował się do tej idei uczestniczący w naradzie wiceprezydent Krakowa Jan Nowak, który na zakończenie dyskusji omówił problemy miasta i gminy w kontekście zjawisk o szerszym zasięgu.

We wczorajszym spotkaniu, które prowadził i sekretarz KZ PZPR Elektrowni w Skawinie Józef Gierek, uczestniczył również kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Tadeusz Nowicki oraz przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy Skawina Marian Kowalski.

O wypowiedzi na temat aktualnych problemów skawinkich Elektrowni przedstawił „Gazety” zwrócił się do jej dyrektora naczelnego (i zarazem gospodarza narady) Ireneusza Łapińskiego:

— W tej chwili mamy poważny kłopot: brak wagonów do transportu węgla. Kolej przeżywa szczyt przewozu plodów rolnych i w rezultacie otrzymujemy na dobę zaledwie ok. 2,2 tys. ton węgla, podczas, gdy dziennie spalamy ok. 6,5 tys. ton. Dobieramy więc węgiel z placu, z zapasów, które zrobiliśmy jeszcze w sierpniu. Pociągający natomiast jest fakt, że już w listopadzie rozpocznie się montaż nowego elektrofiltru.

Podczas narady dyr. Łapiński stwierdził, że kwestie ochrony środowiska są traktowane na równi z produkcją i Elektroenergia wspólnie z „Przebiegiem” zamierza realizować program utylizacji odpadów paleniskowych. Za 5 lat Skawina ma być jedną z nielicznych elektrowni z utylizacją stuprocentową.

Dla kogo domek?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) dać i postuluje zwiększenie wysokości kredytu, co o obecnej kryzysowej sytuacji kraju jest sprawą mało realną. Trzeba więc oczekiwać od projektantów tanich domów, ale na ten temat jeszcze jest niezbyt głośno... Tak więc budownictwo jedno-

rodzinne nie jest formą dzisiaj dostępną dla ludzi pracy. Powyższe dane padły wczoraj na V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Technicznej pn. „Jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe” zorganizowanej w Krakowie.

BERLIN (PAP). W dniach 18—20 października 1983 r. w stolicy NRD — Berlinie odbyła się kolejna XXXVII sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W pracach sesji uczestniczyli delegacje państw RWPG, Polska reprezentowała delegacja pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Wojciecha Jaruzelskiego.

W sesji uczestniczyli również delegacje Jugosławii i Nikaragui a także obserwatorzy z Angolii, Afganistanu, Jemenu i Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mozambiku i Etiopii.

Obrodam przewodniczył szef delegacji NRD, premier Willi Stoph.

Nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Państw-Stron Układu Warszawskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) skiego, co stanowi bezpośrednie zagrożenie ich bezpieczeństwa i pokoju światowego. Rozmieszczenie w Europie nowych amerykańskich raket jądrowych średniego zasięgu nieuchronnie doprowadzi do niebezpiecznego zaostreżenia całokształtu sytuacji na kontynencie i całym świecie, do wzrostu niebezpieczeństwa

wybuchu wojny jądrowej o katastrofalnych skutkach dla ludzkości. Najważniejszego znaczenia nabiera w tych warunkach zapobieżenie groźbie konfrontacji jądrowej na kontynencie europejskim.

Komitet Ministrów Obrony potwierdził, jak to podkreślono we wspólnym oświadczeniu państw-uczestników spotkania moskiewskiego (1983 r.), że państwa Układu Warszawskiego nigdy nie dążyły i nie dążą do osiągnięcia przewagi militarniej, ale też w żadnym wypadku nie dopuszczą do niej nad sobą.

Komitet Ministrów Obrony podjął odpowiednią uchwałę w rozpatrywanych sprawach. Posiedzenie przebiegało w rzeczowej atmosferze, w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Wmurowanie aktu erekcyjnego pod Centrum Zdrowia Matki-Polki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) tej, która dała nam życie i olerpliwie użyla jak należy żyć. W wielkim dziele budowy nie może zabraknąć nikogo, komu troska matczyna była i jest oparciem, pomocą w chwilach trudnych i radością w dniach dobrych. Pragniemy, żeby każdy Polak, myśląc w przyszłości o Centrum Zdrowia Matki Polki, pamiętał o tym, że to dzięki jej, która dała nam życie i olerpliwie użyla jak należy żyć.

W łódzkiej dzielnicy Górna, na placu budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki odbyła się manifestacja mieszkańców Łodzi i województwa. Przybył i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski w towarzystwie członków Rady Obywatelskiej budowy szpitala i gospodarzy regionu.

Przewodniczący Rady Obywatelskiej wicepremier Zenon Komendera podkreślił, że szpital będzie wyrazem hołdu należnego polskiemu kobiecie, podzięką i uznaniem, upamiętnieniem ich walki, pracy i trudu wychowawczego, symbolem ich godnego miejsca w tradycji narodowej oraz dzisiejszej socjalistycznej rzeczywistości. Idea budowy wienyca w sobie serdeczne uczucia i pragnienia, by polskim kobietom stworzyć jak najlepsze możliwości ochrony zdrowia i życia.

Od czytania treści aktu erekcyjnego. Wojciech Jaruzelski złożył podpis pod tym dokumentem oraz — w towarzystwie przedstawicieli Rady Obywatelskiej i społeczności łódzkiej — dokonał wmurowania aktu.

Uroczystości na placu budowy zakończyła deflada kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Polska opinia społeczna jednocy się w obronie pokoju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Imperialistyczny rzecznicy napięcia i zimnej wojny, organizatorzy propagandowej krucjaty i otwartej konfrontacji z socjalizmem znowu usiłują wykołoc bieg historii. W Sta-

nach Zjednoczonych i innych krajach NATO doszły do głosu siły najbardziej reakcyjne, nasilające psychozę wojenną. Chcąc one zlikwidować dorobek odprężenia i usiłują podważyć ustalony po II wojnie

światowej ład polityczno-terytorialny. Szczególnemu zaostrezeniu uległ wyścig zbrojeń. Plan zainstalowania w Europie Zachodniej nowych amerykańskich rakiet jądrowych zmierzają do drastycznego naruszenia istniejącej równowagi sił.

Polska opinia społeczna jednocy się dziś w obronie pokoju. Każdy Polak, każdy patriota powinien tę jedność umacniać — myślą, postawą, działaniem.

Porozumienie o współpracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) cznego rozwoju obu partnerów. Prezydent przypomniał tegoroczne „Dni Lipska” w Krakowie, które stały się dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta. Na rece Rolfa Opitzla złożył serdeczne podziękowanie dla tych, którzy przygotowali tak wspaniały program oraz życzył pomyślności w dalszej współpracy Krakowa i Lipska.

delegacji w Krakowie stwierdził, że podpisanie porozumienia jest faktem historycznym, umacniającym więzi przyjaźni obydwu miast i kontynuowaniem pięknych tradycji.

Przewodniczący RN m. Krakowa — Apolinary Kozub wręczył gościowi specjalny adres, dziękując równocześnie w imieniu wszystkich mieszkańców Krakowa za umożliwienie dzieciom i młodzieży naszego miasta spędzenia tegorocznych wakacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Powiedział on „Pobyt młodzieży w przyjaźniomym okręgu Lipskim, spełnił nasze oczekiwania, służąc socjalistycznemu wychowaniu młodego pokolenia w duchu międzynarodowego i pokojowego braterstwa naszych narodów”.

W uroczystości podpisania porozumienia uczestniczyli goście z Lipska: Hartmund Reitmänn, Klaus Winter i Rudi Panten, ze strony Krakowa m. in. przewodniczący KR PRON — Ryszard Zieliński i wiceprezydent — Barbara Guzik.

Dni Filmu Radzieckiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) NIEJSZYM” Giennadija Wasiljewa — filmowa adaptacja byliny o siałcu Waśce Busławjewie. Ostatni film niedawno zmarłego Jurija Jegorowa „MUSIMY OZENIC DZIADKA” jest komedią obyczajową, ukazującą więzi między męskimi przedstawicielami trzech pokoleń w tradycyjnej rodzinie. Problematyki rodzinnej dotyczy również komedia „NIE CHCE BYĆ DOROSŁY” Jurija Czulkina — film będą-

cy głosem w dyskusji na temat metod wychowawczych. Film Siergieja Solowiova „POTOMEK W LINII PROSTEJ” w lekkiej formie porusza problem duchowego dojrzewania współczesnej młodzieży. Utwór debutanta red. Jurija Iwanowicza „ROKAZ: PRZEKROCYĆ GRANICE” powraca do

wydarzeń 1945 roku, przedstawiając mało znane karty z dzieł radzieckiego oręża — pierwszych dni wojny z Japonią. Zestaw zamyka komedia — serio red. Siergieja Mikaeliana „ZAKOCHANY NA WŁASNE ŻYCZENIE”, opowiadająca o związku dwojga żyjących pechowców.

Na pokazie inauguracyjnym Dni Filmu Radzieckiego wyświetlany będzie film Siergieja Bondarczuka „WIDZIAŁEM NARODZINY NOWEGO ŚWIATA”.

Nie będzie nowelizacji Karty Nauczyciela

(Inf. wł.) 14 października 1983 r. w „Gazecie Krakowskiej” pisaliśmy o opracowaniu przez Radę Ministrów projektu nowelizacji ustawy Karty Nauczyciela. Projekt, który wpłynął do Sejmu, proponował zmianę niektórych artykułów owej Karty. M. in. sugerował, aby zobowiązać nauczyciela do odpłatnej pracy, zgodnie z posiadaną specjalnością, także podczas wyjazdów w godzinach ponadwymiarowych, także ponadto zapisane w Kartie Nauczyciela — widział przechodzenie nauczycieli na emeryturę. Dziś chcemy poinformować że nowelizacji Karty Nauczyciela nie będzie. Powiedział nam o tym poseł na Sejm PRL Józef Różański — pełniący funkcję wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

nauczycielskiego (listy, telefonny...) uznała, że wprowadzenie zmian do ustawy nie jest wskazane! Adresując więc projekt nowelizacji ustawy Karty Nauczyciela, Projekt, który wpłynął do Sejmu, proponował zmianę niektórych artykułów owej Karty. M. in. sugerował, aby zobowiązać nauczyciela do odpłatnej pracy, zgodnie z posiadaną specjalnością, także podczas wyjazdów w godzinach ponadwymiarowych, także ponadto zapisane w Kartie Nauczyciela — widział przechodzenie nauczycieli na emeryturę. Dziś chcemy poinformować że nowelizacji Karty Nauczyciela nie będzie. Powiedział nam o tym poseł na Sejm PRL Józef Różański — pełniący funkcję wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

Komisja, po dokładnym przeanalizowaniu sprawy, po zapoznaniu się z stanowiskiem grupy nauczycielskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego, a także środowiska

Przepraszamy, że nie mogliśmy przedstawić w tym projekcie, zgodnie z opinią Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania z dnia 27. 07. 1983 r., i stanowiskiem ZNP będzie realizowana w całości bez poprawek i zmian! (tb)

SPORT. SPORT. SPORT. SPORT

Przepraszamy, że nie mogliśmy przedstawić w tym projekcie, zgodnie z opinią Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania z dnia 27. 07. 1983 r., i stanowiskiem ZNP będzie realizowana w całości bez poprawek i zmian! (tb)

Podhale wiceliderem!

Hokeiści Podhala zdobyli 2 cenne punkty, wygrywając z Janowem z Naprzodem 1:0 (1:0, 0:0, 0:0) dzięki czemu awansowali na pozycję wicelidera. Był to zwycięski i wyrównany mecz, a jedyną bramkę strzelił w 19 min. Behounek.

W ostatnich 30 sek. gospodarze wycofali z gry bramkarza i wprowadzili szóstego napastnika, ale Podhale odparło atak. Bardzo dobrą partię rozegrał bramkarz T. Słowakiewicz, obok niego podobali się Jacek, Sikora i Behounek.

Nie powiodła się wyprawa Cracovii do Oświęcimia, krakowianie przegrali 1:0 (1:2, 4:4, 1:4), bramki dla gości zdobyli: Pawlik 3, Steblecki, Papuga i Mycio, dla Unii: Kotyla 3, Kuberski i Urbańczyk po 2, Sikora, Jarnot i Stawowczyk. I ten mecz był B. zwycięski, na początku II tercie Cracovia prowadziła 3:2, potem 4:3, ten wynik utrzymywał się do 32 min. kie-

dy Urbańczyk wyrównał na 4:4. Także w ostatniej tercji długozwycięzcy się losy meczu, jeszcze w 50 min. było tylko 7:5 dla Unii, w końcu gospodarze wykorzystując błędy w obronie i nienajlepsze postawy bramkarza Jaskierni strzelili jeszcze 3 gole, tracąc tylko jednego w Cracovii najlepszym graczem był strzelec 3 bramek — Pawlik.

Pozostałe wyniki: ŁKS — GKS Kat. 5:3 (2:2, 2:1, 1:0), Budowlani — Polonia Byt. 1:5 (1:0, 0:2, 0:3), mecz Zagłębie — Tychy odbędzie się dzisiaj.

W pozostałych meczach grają: Ruch — Lech, Górnik Zabrze — Górnik Wałbrzych, Pogoń — Zagłębie, GKS Katowice — Motor, Legia — Szombierki i Śląsk — Widzew.

W II lidze oba nasze zespoły grają w niedzielne mecze wyjazdowe. Hutnik w Radomiu z Bronia, a Intopol w Pabianicach z Wiśniarzem.

Kalendarzyk sportowy

● Piłka nożna, I liga: Wisła — Bałtyk, sobota, godz. 17, III liga: Garbarnia — Stal Rzeszów, niedziela, godz. 11, stadion Korony.

● Zapasy, międzynarodowy turniej im. W. Bajora, sobota i niedziela, godz. 10, hala Korony.

● Koszykówka kobiet, II liga: Hutnik — Korona Kraków, niedziela, godz. 15, poniedziałek, godz. 16, hala Korony.

● Tenis stołowy mężczyzn, II liga: Wanda — Motor Lublin, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10.

● Lekkoatletyka, Wojewódzka Spartańska Młodzież w biegach przełajowych, niedziela, godz. 11, krakowski Błonia.

● Godz. 10 — turniej piłki nożnej 6-osobowych drużyn młodzieżowych, VII Liceum Ogólnokształcące, ul. Skarbińskiego, 6.

● Godz. 17 — turniej szachowy, Kozłówka, Spółdzielców 4.

● Godz. 17 — turniej szachowy, Kozłówka, Spółdzielców 4.

Komunikat Południowej DOKP

Południowa DOKP informuje PT Klientów, że w okresie Święta Zmarynych, tj. w dniach 25. 10. — 2. 11. br. kasy biletowe PKP prowadzić będą przedsprzedaż biletów na przejazdy do 100 km w jedną stronę, na każdy dowolny dzień w podanym okresie.

Zachęca do nabywania biletów w przedsprzedaży zarówno na odległość do 100 km jak i w komunikacji dalekobieżnej oraz do korzystania z pociągów dodatkowych, o których informacji udziela stacja PKP.

Pełniłobłogi bółu zawiadamiamy, że dnia 19 października 1983 r. odszedł od nas cichutko nasz najdroższy i jedyny 15-miesięczny Synek, Braciszek i Wnuśzek

PAWEŁK PRZEMYSŁAW PILARZ Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 października o godz. 12 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. RODZICE, SIÓSTRZYCKA DZIADKOWIE I WUJEK Prosimy o nieskładanie kondoleń.

ZYWOTY KRÓLÓW FELIKS KIRYK

Starcia zbrojne z Krzyżakami zapoczątkowała wyprawa wojenna Łokietka przeciwko Wacławowi, księciu plockiemu, sprzymierzonemu z rycerzami NMP, którego zmusił do zerwania z zakonem krzyżackim i uznania swojego zwierzchnictwa. Następnym szkodliwym kądzielstwem plockiego przez króla była w 1329 r. wyprawa karna Krzyżaków, posilkowana przez Jana Luksemburskiego, króla czeskiego na jego ziemie. Król czeski zmusił wówczas księcia plockiego do porzucenia Łokietka i złożenia sobie hołdu, natomiast jego bracia, Siemowit i Trojden, wytrwali w sojuszu z Polską. Podczas wspomnianego najazdu na Mazowsze plockie Krzyżacy uderzyli także na Kujawy, które zniszczyli i zajęli ziemie dobrzyńską. Dopiero w 1330 r. mogli ruszyć przeciw nim Łokietek. Dotarł do ziemi chełmińskiej, ale nie osiągnął powodzenia. Siły militarne króla starczyły z trudem na obronę zjednoczonych prowincji, nie pozwalały natomiast na wojny zaczepne. Słabość te wykorzystali umiejętnie Krzyżacy, dążący do wymuszenia na królu polskim uznania dotychczasowych podbojów. W 1331 r. przystąpili do nowej fazy działań wojennych, zapewniając sobie znowu współdziałanie z Janem Luksemburskim. W lipcu dotarli aż pod Poznań, ślejąc śmierć i spustoszenie. Drugi ich najazd nastąpił już w wrześniu tego roku, podczas którego napotkali na zorganizowaną przez króla obronę, starającego się przeciwdziałać skutecznie również

połączeniu się Krzyżaków z oddziałami króla czeskiego. Pod Kaliszem zdołał odwrócić krzyżackie od oblężenia miasta, a kiedy nasycony łupami ruszył w drogę powrotną, podążył za nimi ciępliwie. Dostrzegł, że na pewnym etapie marszu podzielił swoje wojsko na trzy części i podjął decyzję zaatakowania 27 września 1331 r. pod Płowami oddziału

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

ostatniego, który zniszczył doszczętnie. Zaalarmowani dowódcy oddziałów przednich zawrócili, lecz nie udało im się rozbić armii królewskiej. Zwycięstwo pod Płowami nie załamało jednak potęgi krzyżackiej. Przyniosło za to ogromne korzyści moralne, podnosząc na duchu nie tylko wojów Łokietka, lecz także pozostałe części narodu. Zadecydowało też o niepowodzeniu wyprawy Jana Luksembur-

czyka, który wprowadził swoje wojsko w głąb Wielkopolski i w październiku tego roku oblegał bezskutecznie Poznań, aby bez sławy i łupów powrócić przez Śląsk Dolny do Czech. Koszt tej niudanej wyprawy obliczyli Czesi na kolosalną sumę 20 tysięcy grzywn.

Wiktoria płowicka i fiasko wyprawy czeskiej to jasne, chociaż niestety krótkie, epizody w paśmie zmagania króla z koalicją krzyżacko-luksemburską. Tyko na krótko odsunęły one inwazję zakonu na Kujawy. Na wiosnę 1332 r. oddziały krzyżackie wtargnęły do tej dzielnicy i po oblężeniu zdobyły tu gród główny, Brześć Kujawski, ujadając się następnie do Inowrocława, który 26 kwietnia

także zajęli. Później opanowali jeszcze inne grody i miasta, narzucając w ciągu krótkiego czasu swoje władztwo całemu księstwu kujawskiemu. Król nie mógł się pogodzić z utratą ziemi rodzinnej, księstwa swojego ojca, lecz do wyprawy odwetowej był gotów dopiero w sierpniu. Wtargnął wówczas do ziemi dobrzyńskiej, licząc, że odciągnie tym załogi krzyżackie z Kujaw, ale przeciwnik poznał jego

zamierzenia przez szpiegów i oczekiwał wojsk polskich. Obie strony parły do walnej bitwy, której rezultat dla żadnej z nich nie mógł być pewny. Do konfrontacji jednak nie doszło, gdyż legat papieski skłonił przeciwników do rocznego zawieszenia broni, aby umożliwić przez to królom Janowi czeskiemu i Karolowi Robertowi węgierskiemu zbadanie przyczyn konfliktu między Polską a Krzyżakami w celu doprowadzenia między nimi do pokoju.

Wracając z wojskiem w głąb kraju wysłał król swojego syna Kazimierza, ze znacznymi siłami zbrojnymi do południowych rejonów Wielkopolski, z których postanowił usunąć załogi czeskie. Kampania ta udała się znakomicie. Dwudziestodwuletni Kazimierz opanował ziemie kościańską, przemęską i gostyńską, które obsadził załogami i włączył na powrót w obręb państwa polskiego.

Tymczasem sędziwy król powrócił do Krakowa, gdzie zamierzał nieco odpocząć. Nie czuł się już dobrze, doświadczał mu starość i postępujący ubytek sił. W zimie 1333 r. zapadł groźnie na zdrowie. Objawami ciężkiej tej niedyspozycji były niedowład członków i zaburzenia mowy. Domyślać się można dzisiaj trafnie, że przyczyną ich był udar mózgu. Śmierć króla nastąpiła 2 marca 1333 r. na zamku wawelskim w siedemdziesiątym trzecim roku życia. Zanim jednak zamknął oczy na zawsze, przekazał synowi Kazimierzowi, w obecności Spycimira kasztelana oraz Jarosława archidiakona krakowskiego, władzę w kraju. Pochowano go w katedrze wawelskiej, gdzie ustawiono następnie, wykonany z płaskowca białego, grobowiec, w którym do dzisiaj spoczywają jego prochy. W tej samej ka-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Konkurs im. A. POLEWKI

"Partia rewolucyjnego proletariatu jest dostatecznie silna, aby otwierać krytykować siebie, aby bez owijania w bawełnę nazywać błąd błędem, a słabość słabością".

(Włodzimierz Lenin)

Zdarzenia, które pragnę zrelacjonować, dotyczą — ogólnie rzecz biorąc — pewnego mechanizmu, który umożliwił Sekretarzowi organizacji partyjnej rozpoczęcie kampanii oszczerstw pod adresem bezpartyjnego Dyrektora. Towarzyszka Sekretarz sądziła zapewne, że pełniąca przez nią funkcja łączy się automatycznie z przywilejem nieodpowiedzialności i wygłaszania sądów obowiązujących. Powołując się na klasyków, szermując frazesami z taką swobodą, z jaką chłopcy używają procy, podważała w znacznym stopniu autorytet i zaufanie do POP, którą kierowała. Na szczęście zło zostało w porę zażegnane. Sprawa budzi jednak szersze refleksje i stanowić może przyczynek na temat dziwnych układów, które pozwoliły Sekretarzowi cieszyć się dobrą opinią w miejskiej instancji partyjnej. Aktywiści z tego Komitetu zgrzeszyli przede wszystkim łatwowiernością; zbyt pochopnie uwierzyli towarzyszce, która statutowe uprawnienia wykorzystwała do realizacji osobistego celu. Tym celem było ZNISZCZENIE CZŁOWIEKA. Uważam, że przedstawienie tej sprawy opinii publicznej będzie mieczem, który sam wyleczy zadane partii przez siebie rany.

Miejsce konfliktu: zakład transportowy zatrudniający 120 osób. Młoda załoga, praca w akordzie, można dobrze zarobić. Główne zadanie: zaopatrzenie rolników w materiały i surowce. Spośród bliźniaczych zakładów w województwie — firma najlepsza. Opinię tę potwierdziła Inspekcja Sił Zbrojnych oraz osobiście przewodniczący podkomisji badającej funkcjonowanie komunikacji i transportu w naszym regionie. W 1981 roku — 2,5 mln złotych strat, dziś — 5 mln do przodu. Wysoka dynamika przeladunków, najkrócej przetrzymywane wagony (przeciętna kara za przetrzymywanie jednego wagonu wynosiła w roku ubiegłym... 2,3 zł!).

ON: Dyrektor, 28 lat pracy w transporcie, przeszedł wszystkie kariery, od montera z „kanalu” i czeladnika, poprzez kierownika działu technicznego, do najwyższego stanowiska w przedsiębiorstwie. Wieleletni przewodniczący związków zawodowych, również po Sierniu, jako jeden z nielicznych pozostał wierny „branżowcom”. Najstarszy pracownik Zakładu i — co ma tu niebagatelną wartość — bezpartyjny.

ONA: Mówią o niej — kobieta ambitna, lat 36, wykształcenie średnie-ogólne, kursy ekonomiczne, staż w GS, ostatnio specjalistka do spraw kadrowych w Zakładzie, przez kilka kadencji I sekretarz zakładowej organizacji partyjnej.

Fakty są następujące: Tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego dotychczasowy dyrektor przedsiębiorstwa po przewlekłej chorobie udał się na emeryturę. Na jego miejsce nie chciałby chętnych Przewoźni z Zarządu nie chcieli nikogo przywozić w tecze, za proponowali więc dyrektorski stołek kierownikowi działu technicznego.

Znasz pracę każdego działu w Zakładzie pracujesz już 23 lata — powiedział Prezes Zarządu. — Będiesz miał oko na wszystko, dopóki nie znajdziemy następcy.

Po 13 grudnia 1981 roku nie było już odwołania. Zakład zmilitaryzowano, na mocy dekretu dyrektor in spe otrzymał służbowe polecenie formalnego objęcia kierownictwa firmy, polecenie w nowych warunkach równoznaczne z rozkazem.

Dziś mówię:

— Bronięm się rękami i nogami przed tą funkcją. Władza mnie nie pociąga, dyktator-

rowanie to po prostu żonglerka, łatwo się poślizgnąć. Jako kierownik działu widziałem bezpośrednie efekty swojej pracy, jako dyrektor haruję kilkanaście godzin na dobę i nie zawsze wszystko mi się udaje. Traktowałem to posadę tymczasowo. Najlepszy dowód: do lipca 82 nie zatrudniłem nikogo na swoje poprzednie miejsce — kierownika działu technicznego, ciągle liczyłem, że tam wrócę.

18 marca ub. roku obraduje aktów partyjno-gospodarczy Zarządu. Wszyscy popie-

dy i optni — nie byli ludźmi skorumpowanymi i apodyktycznymi. Dla obecnego Dyrektora partia nie przedstawia żadnego znaczenia. Jako I sekretarz zostałem wyeliminowana z życia gospodarczego Zakładu. Dyrektor jeszcze jako przewodniczący związków branżowych nie kwapił się do współpracy z organizacją partyjną. Jego postawa stwarza dogodne warunki do krytyki pożytecznej rządu i partii. Proszę o przyjęcie powyższego oświadczenia jako obiektywnej informacji o sytuacji panującej w tutejszym Zakładzie".

PRYWATNA WOJNA



raja wybór Prezesa. Sekretarz nie zgłasza zastrzeżeń wobec nominacji. Od I kwietnia Dyrektor przestaje już używać kwiatki „pełniący obowiązki”.

Towarzyszka Sekretarz, jak się rzekło, jest kobietą ambitną. Przez wiele lat rządziła de facto Zakładem, gdyż poprzedni dyrektorzy często chorowali lub po prostu dla świętego spokoju przyznawali jej rację. Lepiej z nią nie zadierać, myśleli, bo nie wiadomo co takiej strzeł do głowy, z byle głupstwem pobiegnie na skargę do Komitetu.

Nowy Dyrektor postawił sprawę jednoznacznie: — Nikt nie zdaje mi na odpowiedzialność za wynik ekonomiczny. Zgodnie z zasadą „partia kieruje, a rząd rządzi” przypomniałem kadrowej, na czym polega jej obowiązek i ostrzegłem, że nie będzie tolerował bezceremonialnego wkroczenia w moje kompetencje. Ja się o to stanowisko nie proszę, ale jeżeli już mnie postaviono, to nie zamierzam być dyrektorem „malowanki”.

Takiego afrontu Sekretarz nie spodziewała się. Kiedy minęło zaskoczenie, przystąpiła do przemysłowej kontracji. Do Komitetu do władz wojewódzkich popłynęła lawina listów dyskredytujących moralnie, politycznie i zawodowo oblicze Dyrektora. Zakuliszowe telefonny, poufne rozmowy tu szpileczka, tam słówko — tak zacierała się papęcza nie wokół Dyrektora: Wściecie, rozumiecie, ten Dyrektor to oszust złodziej i wróg partii!

Oto jeden z listów do Komitetu:

„Poprzedni dyrektorzy liczyli się ze stanowiskiem POP, w każdym przypadku sięgali ra-

Kampania oszczerstw i półsłówek robi swoje. Po naradzie Komitet kieruje pismo do Prezesa Zarządu:

„Egzekutywa Komitetu wycofuje poparcie dla dotychczasowego Dyrektora (...) Stanowisko swe uzasadnia: kształtowaniem przez niego niewłaściwego klimatu politycznego wśród załogi; istniejącymi konfliktami wewnątrz kierowanych przez niego zespołów; nieuspieraniem zakładowej organizacji partyjnej, pominięciem jej roli w życiu społecznym i gospodarczym Zakładu; brakiem dbałości o sprawy społeczne załogi; znikomym zaangażowaniem do pracy społecznej w Zakładzie i środowisku”.

Przynajmniej, duży kaliber. Do oskarżeń natury politycznej Sekretarz dorzuca „konkrety”:

„Dyrektor zagarnął dla siebie kilka ton owsa, wykorzystuje pracowników i samochody służbowe przy budowie domu, wynosi i handluje częściami zamiennymi”.

Godny podziwu jest język donosów:

„Gdy pracownik zwrócił się o urlop do spraw głowowych, Dyrektor zapytał — co z tego będą miały moje kury? W spółce złodziejskiej z Dyrektorem jest II sekretarz POP. Są ukryte łeb sprawie prowadzonej przeciwko żonie Dyrektora...”

Po oficjalnym sformułowaniu zarzutów na piśmie Komitet powiadomił Zarząd o konieczności poparcia dla Dyrektora. Do pracy

JERZY LEŚNIAK

przystąpili kontrolerzy-specjaliści. Przez dwa i pół miesiąca sprawdzali wszystkie fakty i plotki związane z oświadczeniami Sekretarza.

Dyrektor poczuł się nieswojo. Wiedział, że dookoła niego rozlega się szepty, tworzy się pewien smrodzik.

— Jeżeli macie coś przeciwko mnie, to na co czekacie? — pytał Prezesa Zarządu, który go uspokajał: — Jak nie nabroicie, to ci włos z głowy nie spadnie.

W listopadzie Zakład हुआ do plotek i domysłów. Zdejną Dyrektora, mówili jedni, ONA ma płeć. Czas skończyć te podjazdowe wojny, stwierdzali inni. Nierządnie były głosy: Nie damy skrzywdzić Dyrektora, to swój chłop, a ją wywieziemy na taczkach.

Sprawa przybrała poważny obrót, zaalarmowano Instancję wojewódzką. Nawet w czasach wszechwładzy „Solidarności” nie wywołano u nas na takich sekretarzy organizacji partyjnych.

POP zwołała zebranie, na które przybyli niemal wszyscy pracownicy. Cóż było robić, ogłoszono więc zebranie otwarte. Towarzysz z województwa stwierdził: — Obywatel Dyrektor wykonuje swe obowiązki solidnie, bez zastrzeżeń. O wynikach przeprowadzonej kontroli zostanie powiadomieni.

W kolejnych wypowiedziach pracownicy i członkowie partii, jak jeden mąż, stanęli w obronie Dyrektora. Z wyjątkiem, oczywiście, Sekretarza, która po raz ostatni pojawiła się na tak publicznym forum. Pewien aktywista westchnął: Nie zadrożysz Dyrektorowi sytuacji, w jakiej się znalazł. Chciałbym jednak, aby w razie potrzeby mógł podwładni tak mocno i jednoznacznie wzięli mnie w obronę.

Coś nieuchwytnego przeszkadzało jednak w wydawaniu jednoznacznych opinii. Ot, choćby takie sądy:

— Dyrektor jest jak by w porządku, ale przecież niezapelnia. Zawodowo, owszem, ma pewne sukcesy. A jak kombinuje, to tak sprytnie, że nie daje się złapać.

Zeby choć jeden sprawdzalny fakt: konkretny dzień, data, świadkowie. Kto wywoził materiały budowlane z Zakładu na budowę domu Dyrektora? Dziś nikt nie puścił pary z ust. Brak udowodnionych faktów, trudno, nie można zrobić. Albo brał łapówki, albo nie. Pewności, w każdym razie, nie ma. Handel częściami zamiennymi również trzeba udowodnić. A dowodów nie ma lub są doskonale zamaskowane.

Oddajmy głos szefowi kontroli, pułkownikowi Wojska Polskiego w stanie spoczynku, który przeprowadził w zawodowych organach kontrolnych prawie trzydzieści lat:

— Miałem do czynienia z rozmaitymi aferami, nigdy jednak nie spotkałem się z tak zajadłymi i bezpodstawnymi oszczerstwami wygłaszanymi z niskich pobudek. Wykonałbym mówiąc pracę kontrolną. Dotarliśmy do ludzi, którzy już nie pracują w Zakładzie, wskazaliśmy ich po wioskach, ściągaliśmy wprost z pól. Przeszukaliśmy nawet piwnice GS, gdzie odnaleźliśmy akta pogryzione przez myszy, na szczęście, interesująca nas treścią ocalała.

Powiedzmy otwarcie: zarzuty były poważne. Tymczasem nasza oskarżycielka nie uitała nam pracy. Nie wyrażała chęci ani zgody na złożenie precyzyjnych oświadczeń, ustnych czy pisemnych. Mówiła ogólnikami lub rozłączała się nad sobą. Kiedy zapytałem ją konkretnie: na czym polega skorumpowanie i apodyktyczność Dyrektora, w czym przejawia się jego walka z partią? — odpowiedziała mi milczeniem. Stwierdzam z całą odpowiedzialnością — przeprowadzona kontrola zaprzeczająca stawianym zarzutom, które wyszono po prostu z palca. Dyrektor nie ukradł kilku ton owsa, ani żadnej sprawy sądowej przeciwko jego żonie nie ukrecono. Przy okazji wyszło na jaw wiele nieprawidłowości w pracy Kadrowej — Sekretarza. Fałszowała delegacje, wchodziła bezceremonialnie w kompetencje Dyrektora, nie wykonywała poleceń, służbowym samochodem wyjechała na prywatną wycieczkę do Czechosłowacji.

Jestem długoletnim członkiem partii. Znam statutowe uprawnienia organizacji partyjnej. To właśnie POP i OOP powinny sygnalizować wszelkie nieprawidłowości, zło i krzywdę. Tutaj było inaczej: po pierwsze — zarzuty nie znalazły potwierdzenia w dowodach, po drugie — był to głos nie cał-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

KORONCZARKI Z ZAKOPANEGO

Gdy patrzę na misterne, delikatne wzory, na finezyj kształtu i rysunku, aż trudno uwierzyć, że koronki te, świadczące o dużych umiejętnościach plastycznych, są dziełem kilkunastoletnich dziewcząt! Barwne gobeliny, wzorzyste dywany, pstrokate sumaki, a także oryginalne stroje ludowe, wszystko to jest dziełem zręcznych rąk uczennic z Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Zakopanem, któremu początek dała szkoła koronkarska założona 100 lat temu przez Helenę Modrzejewską dla góralskich dziewcząt.

Światowej sławy aktorka przed wyjazdem do Ameryki często odwiedzała Zakopane, a jej przyjaciółmi byli dr Tytus Chałubiński, Stanisław Witkiewicz, Józef Chęłmoński. Modrzejewską nie tylko oczarował pejzaż ale także i piękna góralska kultura, a koronkarstwo stało się jej namiętną pasją.

W czerwcu 1882 roku przeznaczyła na szkołę koronkarstwa część honorarium, 1200 zł reńskich uzyskanych za rolę w „Norze” Ibsena graną na warszawskiej scenie. Naukę rozpoczęła już 1 maja 1883 roku. Początkowo uczono dziewczęta koronek w stylu wiedeńskim, ale z czasem pojawiły się motywy ludowe, góralskie. Wyroby szkoły szybko zyskały wziętość. Na kartach kroniki szkolnej zapisano: „Na wystawie robót kobiecych przy c. k. muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu szkoła otrzymała za koronki list pochwalny (...) Na krajowej wystawie w Krakowie w 1887 roku odbyły — medal srebrny”. Turyści przyjeżdżający do Zakopanego rozchwytywali pochodzące stąd koronki, obrusy, firanki, kwadratki do chusteczek, karczki oraz fałbany do koszul. Szkoła otrzymywała wiele zamówień, a wśród nich i od Heleny Modrzejewskiej. Aktorka prosiła o „weneckie duchesse koronki do strojów w Ameryce, całe suknie, kołnierze, mankiety”. W zamian przysłała uczennicom w prezencie wstążki jakich w Zakopanem nie było. O wielkim przywiązaniu Modrzejewskiej do zakopiańskich koronek świadczy fakt, że mając kiedyś ogromne kłopoty finansowe pisała w liście z Ameryki: „Sprzedam wszystko oprócz drobnej biżuterii rodzinnej i koronek!”.

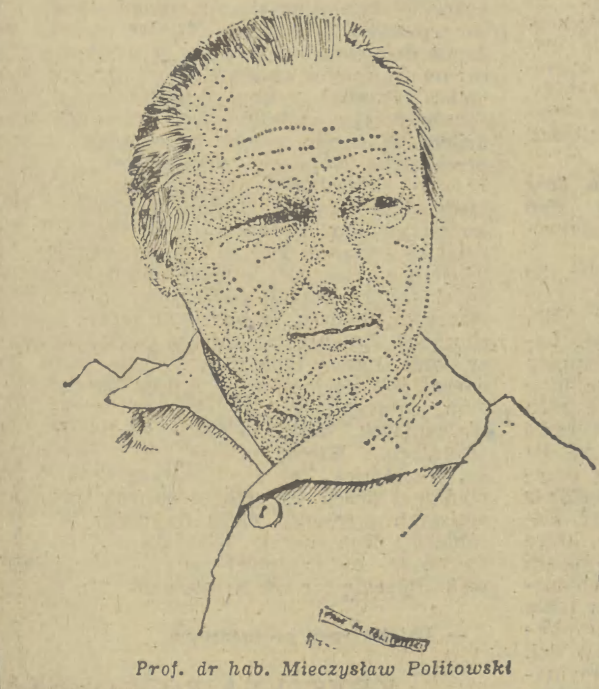
W 1959 roku odwiedziła szkołę wnuczka Modrzejewskiej i przekazała szkolnemu archiwum koronki ze strojów artystki, wykonane niegdyś na jej zamówienie. Obecnie, z okazji 100-lecia szkoły w Biurze Wystaw Artystycznych przy ul. Krupówki zorganizowano wystawę prac absolwentek, na której eksponowane są, oprócz tkanin, haftów, odzieży regionalnej — koronki, a wśród nich i te poszone przez Modrzejewską.

Pracownia koronkarska z siedzibą przy ul. M. Piłsudskiego 10. Mgr MARIA TPPER prowadzi zajęcia z klasą III. Każdego centymetra ścięgu wypracowuje się tu godzinami, a wszystkie niemałe prace powstają przy użyciu tradycyjnych narzędzi. Dziewczęta poznają techniki koronek klocekowych. Nazwa jej pochodzi od klocek służących do nawijania nici, z których potem powstaje koronka. Przed każdą uczennicą leży walek, na nim tektura uszytych kłoczków, a dopiero na to nałożony jest rysunek roboczy. Podczas pracy potrzebne są szpilki. Koniecznie muszą być ostre, stalowe, nierdzewne z porcelanowymi łebkami, by przy wbijaniu w walek nie ranily palców. Jeszcze tylko obliczenie par kłoczków (liczba ich zależy od rodzaju splotów, jakie uczennice chcą wykonać) nawinięte nici i ręce idą w ruch.

Obserwując pracę jednej z uczennic i odnoszę wrażenie, że poplątały się jej nici. Wyczuwając moje myśli mgr TPPER wyjaśnia: — Wykonanie koronki klocekowej opiera się właśnie na celowym spływowaniu nici w różnych kierunkach, gdyż uroda koronki polega na grze różnej wielkości siateczek. Uczennica, Małgorzata Zelek robi serwetę — gwiazdę z nici inianych naturalnych i koponnych szarych oraz zielonych, a wykonuje ją z 33 par kłoczków! Uderza subtelność odcieni kolorystycznych.

Przechodzę do pracowni haftu. Tu mgr MIECZYSLAWA SALICKA prowadzi zajęcia z klasą II, która zastępuje przy pracy biegników z haftem. Dziewczęta pochylone nad robotą, skupione, haftują na tamborkach. Każda z nich przy pracy posługuje się, podobnie jak przy koronkach, rysunkiem ręcznym wykonanym pod nadzorem artysty plastyka. Trudno ocenić efekty pracy uczennic, ponieważ dopiero drugi dzień pracują nad biegnikami. Ale za to w gablocie pracowni oglądam pracę dyplomową, którą jest mały obrus. Połączenie haftu dzierzeczowego z wypukłym dało tu piękny efekt dekoracyjny.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Prof. dr hab. Mieczysław Politowski

W którym miejscu na mapie medycznej świata jest polska chirurgia? Dlaczego ciągle odczuwamy brak lekarzy, choć kształcą się ich wielu? Czy należałoby raczej mówić o niedostatecznych efektach ich pracy? Dlaczego na medycynę należy patrzeć nie tylko z humanitarnego lecz i ekonomicznego punktu widzenia? — o problemach tych rozmawiam z kierownikiem III Kliniki Chirurgicznej AM w Krakowie prof. dr. hab. MIECZYSLAWEM POLITOWSKIM.

— Znany chirurg prof. Wit Maciej Rzepicki powiedział mi w czasie wywiadu, że „chirurgia jest objawem niemożności w medycynie, wyborem z konieczności, gdy brak innych, mniej brutalnych metod leczenia”. Zgodzi się z tym chyba każdy pacjent, nad którym wiszą noż chirurgiczny, bo pragnie on zawrócić od operacyjnego stołu i w leczeniu zachowawczym odzyskać zdrowie. Wszak operacja chirurgiczna jest brutalną interwencją w organizm ludzki i dużym, przykrym przecięciem. Czy Pan Profesor także zgadza się z takim sądem?

— Tylko częściowo. Wykluczyć trzeba z takich rozważań choćby chirurgię urazową. Maścią nie wygoi się pęknięty jelit. Lecząc nowotwory również często trzeba najpierw wyciąć guza.

— Czy nie nadużywają się jednak w leczeniu metod chirurgicznych?

— Ja zawsze uważałem i wszechpiałem to studentom, że jeśli istnieją dwie równorzędne możliwości leczenia, trzeba wybrać zachowawczą, a nie operacyjną.

— Jest Pan chyba z natury łagodnym człowiekiem. Sąd wybór takiej specjalności?

— Ręczywiście, nie znoszę brutalności, ale lubię konkretność, skuteczność, co charakteryzuje chirurgię.

— Chirurg zadaje ból, potrzebuje więc jeszcze innych cech charakteru — musi poskromić swoją wrażliwość na cierpienie innych.

CO WAŻE RĘCE chirurga?

— Lub uczuła się na nie z czasem, jak alergik na płytki kwiatowe. Znam starszych lekarzy, którzy nie śpią po nocach myśląc o swoich chorych. To młodość jest niefrasobliwa. Młody chirurg wszystkich chce operować natychmiast. Wtedy często pytam: „A operowałbyś własną matkę?” Chirurg musi podejmować ryzyko, a nie ma bardziej przykrego przeżycia niż poczucie klęski. Proszę zauważyć, że chirurg nie tylko tnie, lecz i rekonstruuje tkankę, oprócz skalpela ma także igłę.

— Chirurgia zdystansowała inne działy medycyny.

— Wszystkie działy medycyny się rozwijają, ale istotnie, postęp w chirurgii jest ogromny. Umożliwiły go antybiotyki, krwiodawstwo, anestezjologia, czyli znieczulenie ogólne, żywienie pozajelitowe. Technika pozwala wejść w organizm ludzki, w jego wnętrze,

przez tak zwane endoskopy i to również jest bardzo cenne dla chirurga.

— To co się dzieje w chirurgii często graniczy, w pojęciu laika, z cudem. Myślę o przeszczepach narządów, o przyszywaniu kończyn. Jak określić miejsce polskiej chirurgii na tle światowych osiągnięć?

— Na II. Kongresie Nauki Polskiej stwierdzono, że polska medycyna jest opóźniona — w stosunku do światowej o ok. 15 lat. Nie znaczy to, że nasi chirurdzy są źli. Jesteśmy w stanie przeprowadzić prawie każdą chirurgiczną operację stosowaną w świecie. Tu chodzi jednak o rutynowe wprowadzenie metody, o jej upowszechnienie.

— Mam więc rozumieć, że wykształcenie naszych chirurgów jest dobre?

— Nie jest źle. Jest u nas duży pęd do wiedzy. Na ostatni Światowy Zjazd Chirurgów w Hamburgu, który odbył się we wrześniu, z mojej Kliniki pojechało aż 12 osób. Za własne pieniądze. Dwóch studentów wybrało się na rowerach. Biegali po tych sesjach, chcieli usłyszeć jak najwięcej. Polskie studia medyczne nie odbiegają w zasadzie poziomem od przeciętnych w zachodniej Europie. My od studentów egzekujemy dość dużo.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

bedrze nastąpiła już 25 kwietnia koronacja Kazimierza na króla Polski.

Co najmniej czterdziści lat swojego długiego życia przeżył w zgodzie i harmonii małżeńskiej z Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, z którą ożenił się przed 1293 r. (niektórzy genealogowie przyjmują, że w 1279 r.).

O cenie Władysława Łokietka, jako budowniczego zjednoczonej Polski i jej króla, musi być jednoznacznie wysoka. Należał bezspornie do najwybitniejszych naszych władców. Wykazał wielkie zalety charakteru i nieapodyktyczne siły w dążeniu do celów swego życia.

co panowanie w książęstwie brzesko-kujawskim czy nawet sieradzkim. Jeden z współczesnych mu ludzi wyraził się, że „nie był dobrym szafarzem sprawiedliwości”. Anachroniczne metody rządzenia odsunęły odeń wielu możnych świeckich, zadarli też z przedstawicielami hierarchii kościelnej, stracił mił u rycerstwa i został pozbawiony w końcu przez Wielkopolan dzielnicę. Na szczęście nie zatałamił, a nieudany eksperyment możnych z rządem czeskim przy wzrastającym zagrożeniu brandenbursko-krzyżackim — pomógł mu, Łokietek właśnie stał się

wu lecz niepamiętliwy, a wreszcie bardzo pobożny, obyczajny i rodzinny. Osobowość tego rodzaju musiała imponować nie tylko wieśniakom i rycerzom, lecz także szerszym kręgom społecznym.

Kiedy po wymarcu Przemysławów powrócił na widownię dziejowa, wszędzie zyskiwał sympatię i poparcie. Tylko Wielkopolska go zlekceważyła, tylko zniemczony patrycjat wielkopolan miał go sobie nie życzyli. Niechętna postawa Wielkopolan wobec małego księcia spowodowała, że tronem jego monarchii stała się Małopolska z Krakowem.

wsparcie społeczeństwa. Nie był w stanie zapobiec straszeniu Kujaw, ani też zapewnić sobie trwałych sukcesów w ziemi lubuskiej. Osiągnięciem jego było przewyższenie krzyżu monarchii w latach 1311—1312 i niedopuszczenie Jana Luksemburskiego do tronu polskiego. Kolejnym sukcesem stało się przewyższenie separatystycznych dążeń niemieckiej grupy możnowładztwa świeckiego i przedstawicieli hierarchii kościelnej, a przede wszystkim koronacja w 1320 r. Nowi władcy dzielnicowi pogodzili się jednak z królewskim awansem Władysława Łokietka i podporządkowali się chętnie jego zwierzchnictwu, uważając go mniej godnym korony, niż którykolwiek z monarchów zagranicznych. Poza jego królestwem pozostał nadmiernie podzielony i skłócony przez władców czeskich Śląsk, nie zdolał włączyć do swego państwa również ziem mazowieckich.

O trwałości wskrzeszonego przez Władysława Łokietka królestwa, chociaż okrojonego z wielu rdzennych ziem polskich zdecydowała w nie mniejszym stopniu niż działania militarne, mądra polityka zagraniczna. Jej podstawą były żywe kontakty z kurią papieską, a przede wszystkim sojusz z Węgrami, wzmocniony w 1320 r. małżeństwem Elżbiety Łokietkówny z Karolem Robertem, królem węgierskim. Łokietek dostrzegł też naturalnego sojusznika Polski w Litwie księcia Giedymina, z której sprowadził zresztą żonę dla swojego jedynaka i następcy.

FELIKS KIRYK

KORONCZARKI Z ZAKOPANEGO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Koronkarstwo i haftarstwo dziś jest tylko jednym działaniem szkoły zasadniczej. Specjalność tę wybiera najmniejsza kandydatka. Koronkowie cuda wymagają niebawmowej cierpliwości. Serwetki o średnicy kilku centymetrów robi się aż 42 godziny!

Pozostałe działy szkoły — to odzież regionalna (Podhale, Orawy i Spisza) oraz tkactwo artystyczne i dziewiarstwo (prowadzone dopiero drugi rok). Również dwa lata temu, obok Zespołu Szkół Zawodowych im. Heleny Modrzewskiej, powstało Liceum Odzieżowe. Jest jeszcze Technikum Tkactwa Artystycznego; uczennice poznają tu cały proces technologiczny, przygotowują pod okiem artystów — platyków surowce (wyłącznie naturalne np. wełna, len), z których powstają późnie makietki, kilimy, gobeliny, dywany. Dziewczęta same oddzielnie projektują wzory, nauczyciele sprawują jedynie nadzór artystyczny. Projektowanie to nie tylko bardzo ciekawa lekcja, ale i duże przeżycie dla przyszłych mistrzyń oryginalnych gobelinów o niepowtarzalnych wzorach. Ten przedmiot zaczyna się w III klasie technikum i kończy w V realizacji własnego projektu. W klasie maturalnej obowiązuje bowiem praca dyplomowa. Uczennica przedstawia kilka pomysłów, z których komisja wybiera najlepszy.

Dziewczęta twierdzą, że tkactwa można się wyuczyć! Należy tylko być cierpliwym no i mieć zreżne palce. Tymczasem projekt, to co innego, to już twórczość; liczy się fantazja, wyobraźnia, wrażliwość.

Klasa V przygotowuje się do prac dyplomowych. Oglądam projekty już zatwierdzone przez komisję do realizacji. Nie wszystkie uczennice wybrały gobeliny, powodzenie mają narzuty, koce i tkaniny podwójne. Gobeliny wymagają dużej precyzji, umiejętności plastycznego operowania cieniami i półcieniami.



PRACA DYPLOMOWA

W tej szkole matura robi się z gobelinu, dyplom z haftu. Chodzimy do pracowni tkackiej. Krosna o naturalnej konstrukcji z czasów babuni, choć niektóre już z metalu, a nie z drewna. Na każdym krosnie rozpoczęły wzór, urwany, nie dokończony. Drewniane ramki na linażowej osnowie namalowana wełna kompozycja roślinna. Gobeliny nabyły ten sam jak na ogólnym wcześniej projekcie, ale już inny. Materiał odmienił projekt, barwy głębsze, szlachetna szorstka faktura, którą daje tylko wełna ręcznie przędzona.

Uczennice z młodszych klas technikum tkają chodniki i sumaki (tkanina podobna do kilimów, różnica polega na tym, że i watek i osnowa są wełniane). Taką sumak robi się około 8 godzin. Warsztaty są samowystarczalne, dlatego gros prac wykonanych w młodszych klasach technikum i szkoły zasadniczej trafia do sklepów. Natomiast prace o wysokich wartościach artystycznych, a więc gobeliny, dywany, hafty i koronki, kupowane są przez Desę i Coopexim. Dzięki temu wyroby trafiają na rynki zagraniczne i wystawy polskiej sztuki ludowej np. w Nowym Jorku czy Brukseli. Same projekty często są sprzedawane spółdzielniom krajowym. Dziewczęta, które wyjeżdżały na praktykę do zakładów „Cepelli” w Krakowie, Gdańsku, Warszawie, Łodzi, Bielsku — nieraz rozpoznawały znajome wzory twórczości własnej i koleżanek. Nic dziwnego, że absolutnie rozbawiały nas przez wszelkiego rodzaju spółdzielnie rękodzielnicze artystyczne, a także przez duże zakłady Andrychowa czy bielskie fabryki włókiennicze.

Szkola — tak bardzo oryginalna, posiadająca piękne tradycje i spory dorobek — przez 100 lat borykała się z trudnościami lokalowymi. Po wieloletniej tułaczce dojechała się w ubiegłym roku nowoczesnego gmachu przy ul. Małej Żywoczańskiej. Przeprowadzka zajęła tylko 3 dni, tak pilnie były potrzeby lokalowe.

W budowie pozostają jeszcze: pawilon z salą gimnastyczną oraz internat. Jak informuje dyrektor szkoły JERZY WENDOLOWSKI prace wykończeniowe w pawilonie nie można przeprowadzić dopóki budynek ten nie będzie ogrzany. Tymczasem kotłownia ma być zainstalowana w piwnicach internatu... którego budowę dopiero rozpoczęto. Życzenia dyrektora w jubileuszowym roku są więc bardzo przyziemne: aby zamiast dźwięku, który codziennie ogłąda przez okno, mógł widzieć w czerwcu przyszłego roku już czynny internat i salę gimnastyczną.

Abym tak się stało, przedsiębiorstwo PPBO „Podhale”, generalny wykonawca, musiałyby dotrzeć do czerwcowego terminu oddania do użytku obydwóch budynków. Tymczasem obserwując przebieg prac budowlanych można przypuszczać, że życzenia dyrektora raczej się nie spełnią...

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

„Najpewniejszy to sposób do wszystkiego mienia; chciwość, przemoc bez kary, rozum bez sumienia”.

(Adam Naruszewicz)

„Może kto z krytyków żądać, iż odjęwszy krajowi poświęcone starożytnością baśnie, należałoby przynajmniej inne początek państwa i jego zakład dające umieścić, lecz na cóż mamy tworzyć fałsz i niepewność, którymi wszystkich podobno narodów dzieje... tak są napełnione jak nasze...”

Tak pisał poeta, historyk, jezuita, sekretarz Rady Nieustającej, ulubieniec króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, bywalec oświaty, Adam Naruszewicz. Poddawał w wątpliwość istnienie rzekomych założycieli państwa polskiego, legendarnego Lecha, Wyzymira i Krakusa, dopiero jak stwierdził, „Ziemowita panującego na pełności historycznej gruntów...”

Wielki wół to zarzut czyniony polskiemu historiografii, zarzut, na który obruszyli się najprzedniejsze umysły ówczesnej Rzeczypospolitej. Uwagi z tego tytułu Naruszewicz niezwłocznie rozpraszając, pokazując setki dokumentów i notatek, które nagromadził przed przystąpieniem do pisania największego swego dzieła pt. „Historia narodu polskiego”, wywołującego tak wiele kontrowersji. Krytycy zaś, zwłaszcza ci światlejsi, uznali „Historie” za pierwsze naukowe opracowanie dziejów Polski, prezentujące ogólny pogląd na nasz naród i proces dziejowy. Niestety opracowanie to Adam Naruszewicz doprowadził tylko do 1386 roku, opuszczając szczegółowo panowanie poszczególnych władców, analizując dokładnie ówczesne rządy i sytuację Polski, każdego z królów poddając surowej krytyce, niekiedy za i pochwałę.

Pisanie tej jakże ciekawie zapowiadającej się „Historii narodu polskiego”, zleconej przez samego króla Stasia, przerwała nagle nie śmierć, jak wydawać by się mogło, ale... Taragowica. Wypadki lat następnych oddaliły Naruszewicza od Warszawy. Zamieszkał w wiejskiej pustelni janowskiej. Opowie Niemcewicz, jak to widziano gdzieś na wsi, zdejmującego fiolety, biorącego wiejskie u-

branie, wsiadającego na wóz drabiniasty Naruszewicza, który pomagał przy zwłozie siana. Czyżby to znaczyło miłość, że z piśmieniem już koniec, także z ostrą publicystyką i zjadliwą satyrą na ówczesną szlachtę? Zagadną go o to kiedyś jeden z sekretarzy królewskich, czy powrócił do swoich dawnych prac historycznych?

— Co! Ja bym się teraz miał tym zajmować — wykrzyknął z oburzeniem Naruszewicz. — Niel! Niechaj kończy kto chce, ja już więcej plóra do rąk nie wezmę!

Rozpoczętego dzieła nikt nie skończył, a w kilka miesięcy po tym oświadczeniu, 6 lipca, Naruszewicz zmarł. Nie zdążył przyjąć z pomocą osobisty lekarz króla Stanisława Augusta, choć ten gorąco zapewniał starego przyjaciela w liście z 2 lipca 1798 r. „...wypycham Beresnie-woicza co rychlej, aby ci jak najprędzej odnalazł doktora, który cię uratuje. Boga proszę i na mszę daję, abyś ozdrowiał jak najprędzej. I ja ustawicznie choruję, teraz mam podagrę. Bogu dziękuję za każdym bólem. Tyle spada z rejestru czystości...”

Naruszewicz pozostawił 500 dukatów długów, które natychmiast zobowiązał się spłacić Stanisław August, „ale tylko niewielkimi ratami np. po 30 dukatów, bo sam jestem w bardzo ściśnionej sytuacji” — napisze król w liście do biskupa żmudzkiego Stefana Giedroycia.

Jezuita, wykładowca poetyki i retoryki w kolegium jezuitskim w Warszawie, senator, uczestniczący w pracach Sejmu Wielkiego, był Naruszewicz także, a może przede wszystkim, gorącym patriotą. Znaczną część jego utworów to doskonale artykuły publicystyczne czy przemówienia parlamentarne, w których zawzięcie pozbierał niekłamane uczucie, ostrą krytykę, ale też wielką troskę o losy Rzeczypospolitej. Magnaterię i szlachtę czynił winnymi upadku Polski, dając wielostronna, a przy tym złośliwą ocenę ich rozpasanych rządów w swoich „Satyrach”. Nazywał je „ziemiakami bożkami” i „holotą szlachecką”. Wyszczególnił ciemnotę i zacofanie, drwił z relikwii epoki saskiej, tak charakteryzując współczesne społeczeństwo polskie:

Płochosć, duma, interes bał tu wleczyć dają — Skacze Polak na jednej nodze, „My tańczymy, biją w bębny ogromni sąsiadzi Tam Mars, a nas Wenera.

Satyrę Adama Naruszewicza nie zostały przyjęte — rzecz to zrozumiała — dobrze przez ówczesne spo-

dzące pod redakcją Naruszewicza „Zabawy przyjemne i pożyteczne”, często uprawiały (podobnie jak i wspomniany „Monitor”) ciętą satyrę.

Ulubieniec Stanisława Augusta, którego król nazywał poufale „Naruchem”, już za życia uznany został pierwszym poetą na polskim Parnasie. W 1771 roku król obdarzył Naruszewicza medalem „Me-

nego pokory Naruszewicza. Zwykły mawiał o sobie, iż jest „dziećmi rąk królewskich”. W czasie obrad sejmowych podzielił Naruszewicz poglądy Stanisława Augusta, stając w obronie Departamentu i Rady Nieustającej. Całkowicie zdesperowany po II rozbiore Polski porzucił działalność publicystyczną i stanowisko doradcy. Nie przyjął także wyznaczonej przez Sejm funkcji sędziego sejmowego.

Sami jesteście winnymi tych nieszczęść, których doświadczacie — taka była ogólna wymowa narodowej historiofilii Adama Naruszewicza. Jednakże czasami próbował szukać pewnego usprawiedliwienia, a raczej przyczyn kryzysu społeczno-politycznego Rzeczypospolitej, upatrując je w przeszłości:

Od wielu lat już nierząd złe nasiona wrzucił: Jeden wiek złościć musi, co drugi zakłócić, Wieleśmy winni ojcom za dobra, za życie, Lecz ich długi opłacać musimy sowiec.

Naruszewicz był chyba jedynym spośród pisarzy stanisławowskich, którego prawie wszystkie wiersze zostały zebrane i ogłoszone drukiem jeszcze za życia. Wprawdzie dla obozu klasyczny był poeta „nade-tym”, „napuszonym”, „gminnym” i „dzikim”, za to współczesni nam krytycy mają o nim inne zdanie. Niezjadły już dziś Julian W. Gomułki, nazwał Naruszewicza najbardziej płomiennym spośród poetów oświeceniści. Ta ognista natura wyzierała z jego utworów patriotycznych, obywatelskich i polemicznych.

Cóż można jeszcze dziś, w 250 lat od dnia urodzin tego wielkiego patrioty i patriotki, dodać do wspomnień o jego życiu i twórczości? Może cytat z jego liryków, z księgi pierwszej:

„Słuchaj wieku obony, i ty, co napotem, Nastąpiła! Tak odwiecznym los wywoław młotem!... „Cierpięć wiele za życia, a słynęć po zgonie.

IZABELA PIECZARA

LEKTURY OBOWIĄZKOWE

Marysienka

Książka nosi tytuł mało atrakcyjny „Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski, 1641—1716” (Wydawnictwo Literackie Kraków — Wrocław, 1983, str. 324, 24 ilustracje, cena zł 150). Rzecz czyta się z zapartym tchem, jakby wbrew statycznemu tytułowi i oczywiście — wbrew temu co pisali o Marysience Sobieskiej Kazimierz Waliszewski i Tadeusz Boy Żeleński. Obaj ci autorzy przedstawili niepełne dzieje królowej, doprowadzając jej biografii tylko do roku 1683. Potem potraktowali fragmentarycznie życiorys tej nieprzeciętnej kobiety, która poślubiła Janowca III Sobieskiego tak wiele jeszcze miała do powiedzenia — no może nie tyle Polakom, co papieżom w Rzymie i funkcjonariuszom dworu francuskiego. „Ponadto obu autorów zajmował najbardziej wątek polityczny” — słusznie stwierdził Michał Komarzyński L., napisał biografii Marysienki, pozeranej w równym stopniu namieszaniem miłosnymi co politycznymi. Przeciwstawiając uartytm schematom biografistyki to nie lada odważa.

Nie wdając się w ocenę historyograficznych szczegółów i poglądów Michała Komarzyńskiego na rozwój dziejów,

stwierdzić musimy, że autor dba o ukazanie kolorytu epoki, obyczajów szlacheckich, porządków (i nieporządków) również Marii Ludwiki (poprzedniczki Marysienki na polskim tronie) i jej dwóch mężów Władysława IV i Jana Kazimierza. Zwracamy uwagę, że w latach, w których toczy się akcja książki Michała Komarzyńskiego, dwór wydawał w 1661 pierwszą polską gazetę „Mercurijusza Polskiego”. Miał on służyć umocnieniu władzy królewskiej i realizacji planów umocnienia dynastii lub wyboru następcy króla za jego życia. Oczywiście plany te spełzły na niczym i gazeta przestała się ukazywać zaraz po Niedzieli — z punktu widzenia polityki dworu — elekcji. No, ale to są już inne dzieje.

Komarzyński opisuje żywot Marii Kazimier d'Arquien — dwórki królewskiej, która z Francji nad Wisłę pociągnęła również swe siostry i braci, oraz ojca markiza d'Arquien. Epizod małżeński Marysienki z Zamoyskim jest dość smutny. Utrącając i hulaka, ciężko chorej — o żonę w granice rzeczy nie dbał. W drugim rozdziale Komarzyński przedstawia tajemne śluby, jakie zawarł zakochany w sobie Marysienka i Jan Sobieski, którzy z Pielaszkowicz pisywał do pani Zamoyskiej, a ta dużym mu w tym względzie nie pozostawała.

„Ażkolwiek instrukcja dworu Ludwika XIV nie przewidywała wyniesienia na tron Rzeczypospolitej marszałka wielkiego koronnego, to jego niespodziewana elekcja (21 maja 1764 — przyp. O.J.) oznaczała doniosły sukces dyplomacji burbońskiej”. Od tego miejsca opowieść historyczna nabiera tempa, autor odśladła tajemnice nacisków dworu francuskiego. Bardzo interesująco Komarzyński przedsta-

wia odstąpienie przez Sobieskiego od realizacji tajemnych układów jaworowskich. Rozdział „Królowa Polska” doprowadza życiorys Marysienki do epoki dynastycznych marzeń. Oczywiście znamy dość dobrze korespondencje zwycięzcy spod Wiednia do swojej ukochanej żony, perypetye z trofeami wojennymi.

Rozdział „Repentka” Polski przedstawia codzienne życie dworu, zabiegi matry monachi, która na pewno po bitwie wiedeńskiej myślała o umocnieniu władzy w przybranej ojczyźnie. Od tego miejsca rozpoczyna się najpiękniejsza przygoda czytelników z tym dziełem, które napisane dobrą polszczyzną fascynująco opowiada o szczegółach stanowiących rzeczywistość punktu zwrotnego dziejów. Maria Kazimiera po śmierci swego męża zamieszkała w Rzymie, potem we Francji, gdzie dokonała życia na zamku w Blois. Dzieje królowej-wdowy, prawdziwej opiekunki sztuk stała się pod piórem Komarzyńskiego nader interesująca. Klótnie o ceremoniał, a właściwie o odpowiednio okazujące wdowie po Janie III Sobieskim szacunku przez kardynałów, organizacja koncertów i przedstawień operowych (przez pewien czas walczyły tylko Marysienka i dala o to w Rzymie), szacunek jaki okazują potomkini dworu d'Arquien dowodzą cesarza austriackiego, króla francuskiego — nie przysługują tu uwag o nieszczeniach nierządu, którym Polska na przełomie wieku XVII i XVIII stała.

Warto przeczytać tę opowieść o kobiecie, która zrozumiała meandry polityki europejskiej i tę wiedzę chciała spóżytkować dla Polski.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

— Gdzie zatem narodziło to wieletolietnie opóźnie- — Lekarze na Zachodzie pracują efektywniej, wykonują więcej operacji. Tam obowiązuje rzetelność, sumiennosc. U nas jest wiele hamulców wręcz uniemożliwiających dobrą, efektywną pracę.

— Czy to znaczy, że nasi lekarze leczą gorzej? — Nie. Jeśli na przykład zachoruje na serce, pójdę do Wiesia Piotrowskiego i będzie mnie leczył nie gorzej niż jakiś tam lekarz na Zachodzie.

— W czym więc ta różnica? — Wspomniałem już — za dużo jest hamulców w organizacji lecznictwa, by lekarz mógł skupić się na sprawach najtrudniejszych i by pracował z efektem. Problem leży nawet nie w wyposażeniu polskich placówek, choć nie jesteśmy zaopatrzeni należycie w narzędzia czy sprzęt. Mówi się, że dobry chirurg wykonuje operację nożem i widelcem. Mamy mało aparatury, to prawda, ale i ta jest już wykorzystana. Na przykład niedawno zainstalowano w Krakowie za 1,5 mln dolarów tomograf komputerowy, który miał służyć południowo-wschodniej Polsce w diagnostyce, głównie guzów, nowotworów. I ten aparat jest bardzo często zepsuty, a na badanie czeka się po 6 tygodni. Czas oczekania często zmniejsza szanse wyleczenia i niepotrzebnie blokuje lóżko szpitalne. Dlaczego traci się czas? Brak kultury technicznej, nie ma serwisu na miejscu. Tam, w krajach zachodniej Europy wszystko jest zawsze naoliwione, nie brakuje śrubki, gumki. A u nas nie nikogo nie obchodzi. Po-

zwalamy sobie na przykład — przy tak dramatycznym braku łóżek szpitalnych — na przetrzymywanie chorych w szpitalach tygodniami, tylko dla wykonania badań. W innych krajach te wszystkie badania wykonuje się w ciągu jednego dnia.

— Proponuje Pan zatem bardziej ekonomiczne traktowanie medycyny? — Oczywiście. Na Kongresie w Hamburgu wiele mówiło się o tym, ile co kosztuje i co robić, żeby obniżyć koszty leczenia. Bo te koszty rosły, rządy różnych krajów narzekają, że medycyna „ciągnie” coraz więcej pieniędzy z budżetu państwowego. Przedłużanie życia ludzkiego kosztuje.

— Przez ekonomię w medycynie rozumieć sposób na jak najlepsze wykorzystanie finansów dla zdrowia ludzkiego. Czy tak? — A zacząć trzeba od dobrego wykorzystania umiejętności lekarza. Organizacja lecznictwa powinna umożliwić mu efektywną pracę. Bódcem winna być goźdźnia zapłata, stosowna do włożonej pracy i jej jakości. Wartość pracy można obliczyć. Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego Andrzeja Hydzik mówił do mnie kiedyś: „Jeśli uszusz za słuszne, zwolnij połowę kadry i uzyskasz pieniądze przekazać pozostałym, by wydajniej pracowali”. A ja twierdzię, że ci którzy zostaną muszą zarobić trzy razy tyle co teraz, żeby nie chętarzyli.

— Z tego wnoszę, że obsada kadrowa nie jest zła? — W Anglii, dla przykładu, jest znacznie mniej lekarzy, a poziom służby zdrowia, opieki lekarskiej — lepszy. Bo tam jest wyższa wydajność pracy, także w medycynie. U

nas lekarze mają co robić, ale spojrzmy i takich mają pacjentów. Ilu ludzi przychodzi tylko po zwolnienie lekarskie? Ilu stoi w kolejkach tylko po przepisaniu recepty, co w innych krajach, robi się telefonicznie, ceniacz czas własny i lekarza. Państwo wzięło na siebie wiele obowiązków wobec społeczeństwa, z których nie jest w stanie się wywiązać. Poczekalnie zalegają renciści, symulanci, korzystający z nieuczciwości lekarzy, czy ich wygody, a dla człowieka naprawdę chorego nie wystarczy już miejsca, ani czasu.

— Jako kierownik Kliniki ma Pan dość duże uprawnienia. Czy nie próbował Pan Profesor organizować u siebie pracy na zdrowiejszych zasadach? — Próbowałem, ale nie jest to łatwe, bo obowiązują mnie ogólne zasady, normy i w zbyt dużym związku pozostajemy ze światem poza Kliniką, by tworzyć enklawę. Lekarze i sekretarki liczą się z moim zdaniem i pozostają pod moim wpływem, ale inni personel — znacznie mniej. Każdy z nich może natychmiast zmienić pracę. Jeśli raz i drugi zwróć uwagę pielęgniarki, że źle pracuje, pójdzie uciekać i zostanie przyjęta. I salowych przyjmuje się wszędzie z otwartymi rekami, niezależnie od opinii. Potykiem się to tysięcy drobnych spraw, na które nie mam wpływu. Na przykład otrzymałem w Holandii doskonały wzór fartucha chirurgicznego i przez wiele lat zamawiałem takie fartuchy według wzoru. Teraz nie ma płótna, asetyka leci więc o jedno oczko w dół. Drugi przykład — także za darmo otrzymałem świetny wzór na pułko do transportu

niarki. Tylko kto je wyprodukuje? Od dziesięciu lat zamawiam pewne narzędzie chirurgiczne, zwaną, co prawda, ale potrzebne. Gdybym pociągnął obsidię do Warszawy, stracił dzień, by wręczyć kwiaty odpowiedniej urzędniczce, może była efekt. O remontach szpitali szkoda mówić, wystarczy popatrzyć w jakim stanie jest Szpital im. Narutowicza. Dosłownie gruz leci nam na głowy. Często nawet brak ciepłej wody. W tych warunkach pacjent wiele dni czeka na operację, infekując się zarazkami. Udalo mi się wprowadzić w naszej Klinice funkcję lekarza domowego. Sprawuje ją asystent, jeżdżi on do domów chorych, którzy po operacji opuścili szpital, jakby przedłużając w ten sposób opiekę szpitalną. Lecz nigdy wprowadziłem te formy opieki, przeszedłem drogę przez mękę. Najpierw szukałem lekarza, który ma samochód i placem się w własnej kieszceń za benzynę. Dopiero w ubiegłym roku otrzymałem na ten cel „malucha” i przydział na benzynę. Proszę jednak pamiętać, że właściwie, to nie jestem zainteresowany zwiększeniem rotacji pacjentów, bo co nam, lekarzom, to dzieje, że będziemy leczyć więcej chorych? Zwiększając rotację dokładam pracy sobie, innym lekarzom, pielęgniarkom, bo więcej jest pacjentów w okresie kooperacyjnym, wymagających zwiększonej troski. A pielęgniarki brak tu tak, jak i w innych szpitalach. Więcej zajęcia ma magazyjniarka, sekretarka. To są właśnie antywiedzące dydaktyczne. Te setki drobnych i poważniejszych przeszkód ciąży na pracy lekarza, zabiera ją jego energię, osłabia wyślinki, tak by po to, by pracował mniej, jakby jego wykształcenie nic nie kosztowało.

— Dziękujemy za rozmowę. KRYSZYNA ROŻNOWSKA

Co wiąże ręce chirurga?

Na jakimś czasie przerwamy druk fragmentów najnowszej książki Zbigniewa Święcha: „Klątwy, mikroby i uczeni”, będącej fascynującą kroniką wydarzeń, które rozegrały się na Wawelu po otwarciu grobów królewskiej pary Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Czarna seria tajemniczych śmierci osób zaangażowanych przy tym wielkim przedsięwzięciu archeologicznym znalazła swe rozwiązanie m. in. w laboratorium mikrobiologa, wybitnego krakowskiego uczonego prof. Bolesława Smyka.

PO SZOKU TERMICZNYM — SZOK NASTĘPNY — po otwarciu laboratoryjnego termostatu. Za raportem opublikowanym w niedostępnym powszechnie „Studiach do dziejów Wawelu” przypomnijmy kilka poprzedzających okoliczności. 30 lipca 1973 roku profesor Bolesław Smyk z zespołem podjął mikroskopowe obserwacje wnętrza krypty króla Kazimierza i jej zawartości, jednocześnie pobrał odpowiednie próbki do opisanych badań mikrobiologicznych: mianowicie 24 próbki z wnętrza krypty, z elementów z drewna i trumny króla, oraz 5 próbek grobowego powietrza.

Same badania wykonywano w specjalnych klimatyzowanych termostatach w warunkach tlenowych i beztlenowych. Prace toksykologiczne zmierzają do ustalenia optymalnych dawek toksycznych substancji biologicznie czynnych — niszczących wyodrębnione mikroorganizmy (tlenowe i beztlenowe) z badanych środowisk. Chodziło bowiem o to, żeby zniszczyć żywotność wszystkich mikroorganizmów bez naruszenia struktury trwałości i jakości wszelkich elementów organicznych i nieorganicznych wchodzących w skład wnętrza krypty królewskiej.

Świata nie jest znany żaden inny, podobny przypadek ożywienia — po tak długim czasie — bakterii związanych ze środowiskiem człowieka, toteż nasz uczonej skromnie powiada, że była to jedynie „kwestia szczęścia”. Bo przecież nie każdy mikrobiolog ma możliwość eksperymentowania na szczątkach przechowywanych w specjalnych warunkach przez prawie 5 wieków. Nie wszędzie bowiem bakterie mogą przetrwać w stanie życia utajonego. Poza tym powodzenie całej akcji mikrobiologicznej uzależnione było od samego sposobu pobierania próbek z krypty. Jej środowisko nie mogło zostać skażone: każde wcześniejsze dotknięcie ręką czy narzędziem wnosiłoby miliony a nawet miliardy bakterii. Na pewno nie wszystkie znalezione w grobowcu bakterie pochodziły z XV czy początków XVI wieku, gdyż większość z nich przynajmniej przez sto lat miała wystarczającą ilość pożywienia, aby dalej rozwijać i rozmnażać się. No a poza tym...

— Wszystko zależy od doboru pożywek, a tei karmy dla bakterii i grzybów jest przecież sporo. W roku 1974 profesor mówił o tym w wywiadzie udzielonym Leszkowi Konarskiemu dla „Przekroju”. Otóż angielski 8-tomowy podręcznik „Metody mikrobiologiczne” podaje aż 184 przepisy specjalnych „potraw” dla grzybów. W naszej katedrze posiadamy specjalną „kuchnię”, w której „kucharki”, wszystkie ko studiach chemicznych, „gotują” te karmy. Oto, dla przykładu, początek przepisu na jedno takie „danie” dla bakterii: do 100 ml bulionu dodajemy 10—15 proc żelatyny mieszaną, podgrzewaną do 50 st. C w aparacie Kocha, do całkowitego rozpuszczenia. Następnie zobojętniamy roztworem NaOH i ustawiamy odczyn pożywek na pH = 7,2. Celem wyklarowania, dodajemy pianę z białka jaja kurzego, najlepiej białko jednego jaja, na litr pożywek. I tak dalej. I tu rzecz ważna: po dobraniu odpowiednich pożywek musieliśmy je dostosować do tych produktów, jakimi bakterie i grzyby odżywiają się w wawelskiej krypte. Dlatego też z pyłu trumiennego, dawnej zaprawy murarskiej, resztek drewna, szat, zrobiliśmy ekstrakt zmieszany z pożywkami. Część bakterii „ożywiałyśmy” w warunkach tlenowych,

a część w beztlenowych, zachowując w jednym i drugim przypadku temperaturę 8—10 st. C, czyli taką, jaką zastaliśmy przy otwarciu grobu. Dysponowaliśmy pożywkami selektywnymi, innymi dla różnych rodzajów bakterii, innymi dla grzybów. Wiadomo, że chcąc wyhodować bakterie, odżywiającej się ciałem ludzkim, pożywka musi mieć w swoim składzie białka, cukry, wodę, sole mineralne. Inne składniki potrzebne są dla grzybów, rozkładających drewno. Mimo przeniesienia bakterii na przygotowane z takim trudem pożywki — nie nam z początku nie chciało wyrosnąć. Zastosowaliśmy ów „szok termiczny” i wtedy właśnie schowałem próbki do termostatu, utrzymującego stałą ciepłotę. Wcześniej zawiadomilem prof. Rudolfa Kozłowskiego z Wawelu, że w grobowcu nie ma bakterii i można przystąpić do konserwacji szczątków. Pewnego dnia otwieram termostat i oczom nie wierzę. Tak jest, nie wierzę: na pokrytych różnymi pożywkami płytkach Petriego wyrosły wspaniałe kolonie bakterii i grzybów. Więc zdziwienie. Już prawie 30 lat zajmowałem się mikrobiologią, ale niektórych —

że duże ilości grzyba o nazwie Aspergillus niger. Ten z kolei nie szkodzi człowiekowi, jest natomiast wielkim wrogiem substancji zabytkowej: kamiennej i drewnianej. **Z**IMĄ ROKU 1974 ROZMAWIJĄC Z PROFESOREM ODCZUWALEM nawet żal do niego. Po zapoznaniu się z wstępnymi badaniami i wynikami stał — dość nieoczekiwaną — decyzją o spalaniu badanego materiału w moim łaskim umyśle zrodziła się wątpliwość: przecież poza wspomnianą przez profesora ewentualnością, iż zniszczone przez bakterie i grzyby mogły być zupełnie nieszkodliwe lub powodować nieznaną nam chorobę zakaźną, teoretycznie należało się liczyć z czymś jeszcze: a może była to jedna jedyna szansa odkrycia nieznanego mikroorganizmu — potencjalnych antycyjal dla mikroobów, powodujących jeszcze dzisiaj nieuleczalne choroby? Myślę, że tego rodzaju wątpliwości dręczyły także mikrobiologa. W naszej późniejszej rozmowie zaznaczył jednak, że najistotniejsze mikroby zachował, nie rezygnując z ich — w szerokim pojęciu — rozszyfrowania. Przygotowywałem wówczas jeden z

Bolesław Smyk — mikrobiolog z Akademii Rolniczej w Krakowie powiedział, że udało mu się ożywić bakterie, jak również pewien rodzaj pleśni, wyjęte z wnętrza trumny królewskiej. Pośród bakterii znalazł się szereg, dotychczas nieznanym nauce, stwierdził profesor. Po zbadaniu tych mikroorganizmów profesor zniósł je, aby uniknąć ryzyka zakażenia. Szczątki króla Kazimierza Jagiellończyka i jego żony Elżbiety Habsburskiej, przodków wszystkich królowych polski, zostały ekshumowane w maju tego roku w czasie prac nad restauracją krypty katedralnej. Szczątki zostały przekazane biologom i antropologom celem przeprowadzenia badań laboratoryjnych, po czym zostały powtórnie pochowane w katedrze.

Reakcja „światowej rodziny mikrobiologów” na tę informację agencji była zaiste błyskawiczna. Na biurku profesora w Krakowie znalazły się dziesiątki listów ze świata. **Gent (Belgia), 5 grudnia 1973**
Szanowny Panie Profesorze
Miejscowa prasa podała ostatnio, że Pan wyodrębnił pewne bakterie i pleśnie, które pozostały w stanie uśpionym w grobowcu króla Kazimierza Jagiellończyka od XV wieku. Z pewnością Pan wie, że moje laboratorium od wielu lat zajmuje się filogenezą bakterii. Bardzo interesowałoby mnie dodatkowe informacje, dotyczące artykułu prasowego. Byłbym wdzięczny za przesłanie mi Pana artykułów i innych informacji dotyczących tego tematu.
Z poważaniem

prof. dr J. De Ley
Uniwersytet Gent
Laboratorium Mikrobiologii i Genetyki.

Tempe — Arizona, 28 grudnia 1973.
Szanowny Panie Profesorze.
Ostatnio czytałem o bakterii, którą Pan wyodrębnił w grobowcu króla Jagiellończyka. Artykuł był bardzo krótki. Zajmuję się systematyką bakterii i jestem głęboko zainteresowany dodatkowymi informacjami dotyczącymi charakterystyki tego organizmu.
Z poważaniem

Roy M. Johnson
profesor mikrobiologii
Uniwersytet Stanu Arizona
Wydział Botaniki i Mikrobiologii

Eindhoven, 3 grudnia 1973.
Szanowny Panie Profesorze

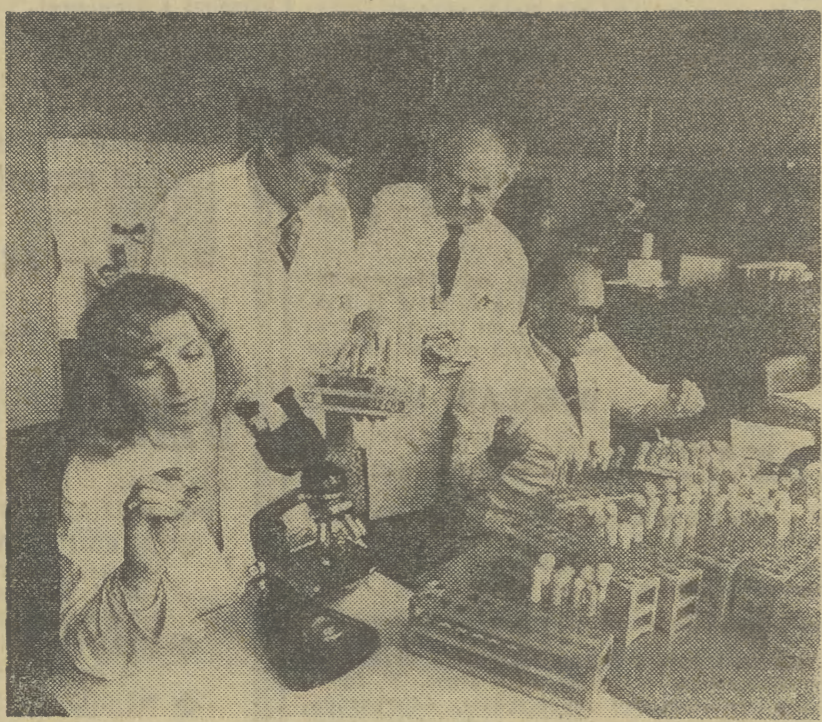
Proszę mi wybaczyć, że nie postępuję się Pana językiem ojczystym, ale obawiam się, że nie potrafiłbym wyrazić swych myśli po polsku. Czytałem ostatnio bardzo interesującą publikację, dotyczącą Pana prac nad ożywieniem ze stanu kryptobiologicznego (uspnięcia) pewnych drobnoustrojów z grobowca króla Kazimierza Jagiellończyka (1427—1492). Byłoby dla mnie bardzo cenne, jako że zajmuję się podobnymi problemami z dziedziny geologii, gdybym mógł otrzymać wiadomość, czy Pan opublikował bardziej szczegółowy opis obserwacji. (...) Obecnie pracuję na Uniwersytecie w Leiden, ale wkrótce przenieść się do Heidelbergu, adres, który załączam, jest aktualny dla naszych obecnych kontaktów. Łączę wyrazy szacunku i podziękowania.
Z poważaniem

Drs John C. Deelman
Eindhoven — Holandia

Szuflady profesora Bolesława Smyka pęczniały od tego rodzaju listów i prób o dodatkowe informacje. Tymczasem uczonej — oprócz licznych zajęć i programowych badań w macierzystej uczelni — w dalszym ciągu tkwił nad „fenomenem Jagiellończyka” Rekordu w mikrobiologii: ożywienia — po pięćdziesiąt lat — uśpionych w grobowcu bakterii.

W pierwszych latach po otwarciu grobu, najbardziej jednak wynikami prac na poszczególnych etapach badań Bolesława Smyka zajmował się — co jest najzupełniej zrozumiałe — inicjator tychże dociekań, konserwator wawelski, profesor Rudolf Kozłowski. Jak dziś to wspomina profesor Smyk, Kozłowski nie tylko, że nie pozbył się lęków jeszcze na długi czas po owej „czarnej serii śmierci”. Zabobony, przenikający wszystko strach u niego pogłębiał się, z czasem narastał. Ale nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, że duża ręka śmierci sięgnie po kolejną ofiarę. Piątą...

ZBIGNIEW ŚWIĘCH Klątwy, mikroby i uczeni RĘCE KRÓLÓW SIĘGAJĄ DALEKO



W tym laboratorium Akademii Rolniczej w Krakowie prof. Bolesław Smyk ze swoim zespołem dokonał ożywienia mikroorganizmów z grobu Kazimierza Jagiellończyka. Fot. W. KLAG

tego rodzaju — kolonii bakterii i grzybów nigdy wcześniej nie widziałem. Koniec końców ustaliśmy nazwy bardzo rzadko spotykanych bakterii koloru czarnego i szarego oraz czarno i szaro zabarwione grzybnie. Brakowało mi jednak dwóch szczepów bakterii i w przypadku grzybów — trzech ich szczepów. I właśnie wtedy się zaniepokoiłem: tyle już lat byłem mikrobiologiem, ale wtedy zaniepokoiłem się poważnie. Część bakterii z takim trudem wyhodowanych, polecieć asystentem wrzucić w ogień... Pozostawiłem tylko nieznane kultury grzybów oraz te bakterie beztlenowe, które wcześniej oznaczyłem. Natomiast po zniszczeniu pozostałości dokładną dokumentację... Zdałem sobie sprawę, że może z punktu widzenia nauki niezbyt dobrze postąpiłem, ale istnieje jeszcze rzecz, której na imię odpowiedziałność. Niewielu ludzi poza mikrobiologami zdaje sobie sprawę, czym są bakterie. Te zniszczone mogły być zupełnie nieszkodliwe, mogły też nieść ze sobą nieznaną nam chorobę zakaźną. Ożywienie bakterii to zajęcie bardzo interesujące, ale też ogromnie odpowiedzialne. W próbie pobranej z kości kolonowej króla odkryliśmy grzyba-pleśń o nazwie Aspergillus flavus (kropidlak żółty, złoisty); wytwarza on aflatoksyny — groźne substancje chorobotwórcze, powodujące m. in. różne odmiany raka i inne choroby. Badania nad nim — trwają. Znaleźliśmy tak-

televizyjnych programów i pamiętam, że dałem mu tytuł „Mikroświata o makroznaczeniu”. W studio było akurat profesora, podróżował gdzieś w dalekim świecie, jak to on zwykło, ale dalszy ciąg sprawy miała tymczasem dopisywać plotka o spełniającej się „klątwe” Jagiellończyka... Temat okazał się być na wielkie opowiadanie. Tym bardziej, że stało się dokładnie tak — jak to profesorowi Smyk i Kozłowski na początku założyli. Badania potraktowali w dwojnasób: pierwszą fazę stanowiły te na użytek konserwatorski, a „jeśli coś z tego wyjdzie” — w drugiej fazie postanowiono im nadać charakter naukowo-badawczy w szerokim tego słowa znaczeniu. Otwarty grób wielkiego króla podzielał znacząco na wyobraźnię uczonych. Teraz pozostawia Czytelnika w niepokoju i zaciekwaniu. Do szczegółów wielkich badań, zainspirowanych przez krakowskich uczonych, a kontynuowanych przez wiele ośrodków naukowych na świecie powrócimy wtedy, gdy przyjdzie czas na drobiazgowy wyjaśnienia. Wystarczy powiedzieć, że już jesienią 1973, dokładnie w poniedziałek, 26 listopada, Agencja France Presse nadała taką oto wiadomość z Krakowa: „Nieznane bakterie odkryte w grobowcu” Kraków — (AFP). Eksperci, którzy dokonali otwarcia grobowca króla Kazimierza Jagiellończyka, odkryli bakterie pozostające w stanie uśpienia przez blisko 500 lat. Profesor

Chcę zagrać Lady Makbet

Rozmowa z BOŻENĄ ADAMKÓWNĄ

Kiedy Bożena Adamkówna wchodzi do „Literackiej”, gdzie umówiliśmy się w sobotnie popołudnie, wygląda tak, że z zażenowaniem gaszę pospiesznie papierosa w popielnicze i waham się czy ucałować ją w rękę czy w czoło. — Byliśmy umówieni — bąkam, a słowo „pani” wobec filigranowego wyglądu mojej rozmówczyni, nie chce mi jakoś przejść przez gardło.



— Dla mnie to jedność. Aktorskie rzemiosło jest tylko sposobem uzewnętrzniania pewnych treści i odczuć. Dopiero połączone razem tworzą coś, co może stać się sztuką. Bez tego, co pan określił mianem artystycznego rzemiosła sztuka jako taka, nie mogłaby zaistnieć.

— A kiedy wybiera pani środki artystyczne, za pomocą których kreuje później na scenie czy przed kamerą, graną postać?

— Poszukiwanie aury postaci rozpoczynam i zdaje mi się, iż kończę, w chwili pierwszego czytania roli. Pierwsze wrażenie decyduje o wszystkim co robię później...

— A reżyser? Czy zastawia pani choćby odrobinę miejsca dla niego w tym procesie tworzenia teatralnej czy filmowej postaci?

— Tak, w istocie, zostawiłam. Ale, uważam, pan, dopiero oparta na absolutnym zaufaniu relacja aktor — reżyser przynosi w konsekwencji sytuację, w której aktor ufający w dobry gust reżysera może dać z siebie wszystko.

— Czy tak właśnie pracowało się już pani z reżyserami?

— A i owszem, np. z Barbarą Sass-Zdort przy filmie „Debiutantka”, z Ryszardem Berem przy „Popielcu”...

— A kiedy wreszcie zobaczymy ten film?

— ... mówi się, że już wkrótce, chyba jeszcze jesienią tego roku będzie emitowany w telewizji ten 9-odcinkowy serial opowiadający o polskiej wsi i losach jej mieszkańców w okresie od drugiej wojny światowej do 1956 roku. Gram w nim jedną z głównych bohaterek — Zośkę, i tu dygresja, która myśle nie zostanie odebrana jako brak skromności. Wydaje mi się, że będzie to jeden z najbardziej prawdziwych filmów o polskiej wsi.

— Wystąpiła pani także w teatrze telewizyjnym?

— Tak, zagrałam Mariannę w przygotowywanym przez ośrodek katowicki „Opowieściach lasku wiedeńskiego” Odeda von Horwatha w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego...

— A kino?

— Bardzo poważnie traktuję film. Zakończyłam właśnie pracę w filmie Adama Kuczyńskiego „Mgła” Gram w „Tais” Ryszarda Bera — filmie opowiadającym o Aleksandrze w IV wieku. Występuje tam jako... kobieta rozpustna.

— Czyżby na przekór własnemu emplot?

— Wystąpiła już pani w kilku filmach dla dzieci lub o dzieciach. Czy lubi pani grać dla najmłodszej widowni i pracować z dziećmi?

— Tak, lubię, ale nie mogłabym grać tylko dla dzieci. Mnie po prostu bardziej interesuje ciemna strona ludzkiego życia, a dzieci potrzebują swoistego rodzaju oczywistości, jasności, punktów stałych, wokół których dzieją się ich sprawy...

— Czyżby uważała pani, że w świecie dorosłych dominują postawy Raskolnikowa?

— Nasze życie jest takie pokomplikowane trochę chore, czasem dotkliwie bólowe. Owszem, ma ono i dobre strony, takie że świata dzieci... Ale które przeważają? Nie wiem, wiem jednak, że jako aktorka chciałabym, by zobaczono mnie inną, aniżeli tylko taką dziecięcą, infantylną, czystą...

— A jest pani osobą dziecięcą?

— Jeśli wyłącznie dziecięcymi przymiotami są szczerłość i ufnosć — to tak, jestem osobą dziecięcą...

— Toż to szalenie niebezpieczne we współczesnym świecie...

— A żeby pan wiedział! Ja i swoim zachowaniem, i wyglądem aż prowokuję do tego, by mi dokuczyło. Bo słabemu, psychicznie nagłemu jest



Zdjęcia: Z. ŁAGOCKI

po prostu łatwo dokopać, a ludzie nie przepuściliby takich okazji.

— To tak naprawdę dzieciom nie ma czego zazdrościć...?

— Ja zazdrościsz dzieciom. Często podpatruję moją córkę. I jej, i jej rówieśnikom zazdrościsz naturalności odruchów, tego, że ich świat jest oczywisty, że tak prosto określają swoje myśli i że one tak prosto określają ich reakcje.

— Pani filigranowa postać, delikatny głos, długie, jasne włosy, niebieskie oczy... to wszystko wydaje się chyba o pani aktorskim emplot?

— Aktor nie powinien dać się zaszukadkować, przypisać do jednego typu roli...

— Przecież nie od niego to tylko zależy. Jeśli otrzymujemy takie właśnie, a nie inne propozycje, to co wtedy?

— Może odmawiać!

— Ale jak długo?

— Choćby zawsze, bo przecież aktorstwo to nie tylko miłość do samego siebie, to nie tylko wypełnianie albo swojej własnej osobowości, albo wypełnianie własnej kleszczy. Przynajmniej dla mnie aktorstwo jest formą miłości aktora do widza, do ludzi... Ktoś, kto nie lubi ludzi, może być np. znakomitym frezzerem, a nawet politykiem, ale czy ktoś, kto nie żywi sympatii do ludzi, nie chce ich poznać, może być dobrym aktorem?

— Ktoś powiedział kiedyś, że teatr, aktorzy obracają się ciągle wokół filozoficznych pojęć dobra, zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Jeśli pani zgodzi się z tym, to proszę mi powiedzieć po co aktor, w takim razie, musi poznać ludzi, darzyć ich sympatią?

— Aktor nie jest filozofem, proszę pana. Aktor jest samym życiem, gra życie. Filozoficzne treści, o których pan mówił dane są mu w tekście. On musi je przypisać konkretnym żywym ludziom, w konkretnych sytuacjach.

— Czy aktorstwo jest saniem sztuką czy rodzajem artystycznego rzemiosła?

SŁOWA NA PIĘCIOLINII

Geniusz bezinteresowny

Charles Ives ukończył studia w Yale University w 1898 roku i rozpoczął pracę w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń na Życie. Należy pamiętać, że jak pisał H. Cowell w owym czasie, „większość obywateli Stanów Zjednoczonych była świeżo przekonana, że towarzystwa ubezpieczeniowe to bezinteresowni dobroczyńcy szarego człowieka”. Jako bardzo zdolny urzędnik Ives szybko awansował. Mimo, że swojej pracy poświęcał wiele czasu i energii, wicecy kierownictwem przeznaczał na komponowanie. Jego twórczość bardzo długo była zupełnie niedoceniana, co w najmniejszym stopniu kompozytora nie obchodziło. Komponowanie było jego pasją, było twórczą koniecznością, było jedynym z jego „światów”.

W książce Cowella znalazło się kilka zdań, które na pewno warto zacytować. „Kompozytorzy się rodzą, ale karierę zawojuje się „rob”. Nawet arcydzieła muzyczne zajmowały najsłabsze miejsce z reguły dzięki wysiłkom wielu ludzi, którzy podjęli trud wyławiania ich. Można mówić, że muzyka toruje sobie drogę, ale trzeba zarazem pamiętać, iż dzieje się to za spr-

wą jej entuzjastów i propagatorów”, bowiem wbrew potocznemu przekonaniu sława nigdy nie przychodzi bez pomocy ludzkich rąk”. Tak, nawet geniusz Ivesa nie mógł się objawić powszechnie, póki nie znalazł się jego admiratorzy. W pochopnym manipulowaniu argumentem „światowej popularności” tego, czy innego twórcy warto przypomnieć sobie właśnie jak wyglądała kariera muzyki Ivesa.

Ives nie chciał nigdy czerpać dochodów z komponowania. Nalegał na finansowanie edycji swoich kompozycji nie chcąc być w jakikolwiek sposób uzależnionym od wydawcy. Co więcej, nie chciał, by w stosunku do jego partytur obowiązywało prawo autorskie. Godził się bez zastrzeżeń na bezpłatne przedruki, mówiąc — „ta muzyka nie jest po to, żeby przynosić pieniądze, ale żeby można ją było poznać i słyszeć”. Ives udzielał także poważnego poparcia finansowego nowej muzyce, baczac, by wraz z jego dziełami drukowano także wartościowe kompozycje innych twórców.

Zdaje sobie sprawę, że Czytelniku który nigdy nie zetknął się z nazwiskiem Ivesa ma prawo sięgnąć po leksykon by sprawdzić, czy ja sobie nie zapikłem i czy Ives nie jest postacią światła mojej wyobraźni. By Czytelnika do tego nakłonić jeszcze bardziej oddam głos Ivesowi. Oto, co napisał on w postscriptum do zbioru 114 pieśni. „Niektórzy pisali książkę dla pieniędzy — ja nie. Niektórzy dla sławy — ja nie. Niektórzy żeby zyskać miłość — ja nie. Niektórzy na podpałkę — ja nie... Tak naprawdę, to nie napisałem wcale książki — po prostu robiłem w domu porządki. Wszystko, co zostało, wisiało na drzwiach, na sznurze do bielizny...”

Wszystkim „wykonującym zawód kompozytora”, którzy zaszczytlił niniejszy tekst swoją przelotną uwagą, życząc dobrego samopoczucia.
ZBIGNIEW LAMPART

Z pewnym opóźnieniem znalazła się w moich rękach wydana przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w pożytecznej serii „Monografie Popularne”, książka Henry'ego i Sidney'ego Cowella zatytułowana po prostu „IVES”. Jest to bardzo cenna pozycja służąca poznaniu życia i twórczości jednego z najwybitniejszych kompozytorów amerykańskich za jakiego uważają dziś Charles Ives. Polskie tłumaczenie ukazało się w 27 lat po edycji oryginału, z czego należy się cieszyć, bo przecież mogło nie ukazać się wcale. Być może teraz przeciętny „meloman” będzie już świadom, że w Stanach Zjednoczonych komponował ktoś jeszcze przed Gershwinem. Piszę — „być może”, ponieważ „IVES” ukazał się w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a ludzi, którzy chętnie słuchają muzyki i pragną wiedzieć coś o tym, czego słuchają jest — sam nadzieję — w Polsce przynajmniej dziesięćkrotnie więcej. Nie jestem jednak altruistą. By radzić dyrektorowi Tomaszewskiemu, co, jak i kiedy ma on wydawać.

Gdy obśmowałem ostatni festiwal „Wąskogłaska Jesień”, patrząc na Szanownych Kraków z Związku Kompozytorów Polskich przypomniłem sobie tytuł felietonu Jerzego Waldorffa, opublikowanego w 1979 roku po walnym zgromadzeniu członków ZKP. Tytuł ten brzmi — „Złot paw”. Sądzę, że tłumaczenie mechanizmu asocjacji jest zbytbyczne. Należy się natomiast Czytelnikom wyjaśnienie, co to wszystko ma wspólnego z amerykańskim kompozytorem. Otóż w przeciwieństwie do znakomitej większości twórców żyjących „z muzyki” Ives żył „dla muzyki”, a sposób w jaki to robił jest bezprecedensowy i niepowtarzalny.

Po śmierci Arnolda Schönberga znaleziono w jego papierach kartkę z taką oto notatką: „W kraju tym żyje niewiele wielki człowiek — kompozytor. Rozwińmy zagadnienie, jak zachować swoje ja i jak się uczyć. Na lekceważenie i zapomnienie odpowiada pogarda. Nie obchodzi go ani pochwały, ani nagany. Nazywa się Ives.”

ZBIGNIEW KRZYSZYŃIAK

Bożena Adamkówna wśród wielu innych filmów wystąpiła w „Do góry nogami” Stanisława Jędryki; podczas ostatniego festiwalu moskiewskiego film zebrał najwięcej nagród w konkursie filmów dla dzieci. Na co dzień występuje w Teatrze „Bagatela” w Krakowie. Telewizowiec, zwłaszcza ci młodzi, pamiętają ją z serialu „Znak orta”. Młodszy aktor kina kojarzy się np. z filmem „Debiutantka” Barbary Sass-Zdort...

Kartki z dziejów II Rzeczypospolitej (10)

Warszawa. 20 stycznia 1930. Wniosek nagły A. Prystora, ministra pracy i opieki społecznej, do Rady Ministrów w sprawie pomocy dla głodującej ludności Łodzi.

Uzasadnienie: W mieście Łodzi i najbliższym jej okręgu sytuacja ludzi uboższych się z pracy stała się w ostatnich czasach bardzo ciężką i grozi poważnymi komplikacjami, jeśli nie zostaną natychmiast przedsięwzięte środki zaradcze.

Trudności obecne spowodował wstępujący zastość w miejscowym przemyśle, wskutek czego liczba bezrobotnych stale się powiększa i przekroczyła już znacznie notowania z lat ubiegłych (...)

Ze względów humanitarnych i państwowo-politycznych konieczna jest doraźna pomoc państwowa. Pomoc ta musi być niezależna od ustawowej i doraźnej pomocy z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, gdyż ta ostatnia akcja ze względu formalnych pozostawia znaczne ilości najbiedniejszych ludności bez jakiegokolwiek zaopatrzenia (...)

Według spisu powszechnego z 1931 roku liczba bezrobotnych wynosiła 759 tysięcy osób. Wraz z rodzinami dawało to cyfrę 1.744 tys. Statystyka nie uwzględniała częściowego bezrobocia, polegającego na niepełnym zatrudnieniu, (np. przez cztery, trzy lub nawet dwa dni w tygodniu), ani rosnącego z roku na rok napływu młodych ludzi ze wsi, gdzie ilość „zbędnych rąk” do pracy szacowano na parę milionów.

Aby zmniejszyć sobie wielkość podanych liczb porównajmy je z ilością zatrudnionych. Było ich (poza rolnictwem) ok. 2,5 mln osób. Z tego w wielkim i średnim przemyśle pracowało 634 tys. ludzi.

Jak przedstawiały się warunki życia bezrobotnych? Spośród 759 tys. bezrobotnych ustawowy zasiłek w wysokości 30 proc. zarobków otrzymywało ponad 113 tysięcy osób. Zasiłek ten, którego średnia wysokość wynosiła 17 zł tygodniowo, otrzymywało się tylko przez 13 tygodni! Potem? — Potem pozostawała już tylko opieka społeczna (5,89 zł miesięcznie na osobę) i darmowe obiady.

W „Sprawozdaniu z działalności Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie” z dnia 1. 4. 1931 r. czytamy:

„W roku sprawozdawczym Sekcja Dożywiania wydała ogółem w kuchniach własnych i obcych 4.607.924 obiadów (...) Przeciętnie dziennie wydawano 12.765 obiadów. Obiad, jak czytamy dalej składał się z 3/4 l zupy i 1/6 kg chleba. Sprawozdanie informowało, że „często brak obuwia pozabiał bezrobotnych możliwości korzystania z pomocy żywnościowej. Dzieci brodzące po śniegu bosy nie były tej zimy zwinikami niezwykłym...”

O dniu powszednim bezrobotnych szeroko informuje wydana w 1932 r. książka dr M. Balsigerowej pt. „Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych pracowników przemysłowych m.s. Warszawy w świetle ankiety”. A oto fragment:

„Rodzina siodlarza-rymarza złożona z pięciu osób, w tym troje dzieci nieletnich utrzymuje się tylko z zup otrzymywanych z Komitetu oraz 150 kg kartofli. Mając 50 kg węgla potuje codziennie kartofle na cały dzień, chleba nie kupując ucale, jedno dziecko dożywiane jest w szkole. Długi w sklepie za sół i stoninę, dawniej chleb i cukier dla dzieci, dostęgi 100 zł. Poza łóżkiem i stołem nie ma w pokoju zajmowanym przez rodzinę żadnych innych sprzętów — sprzedają otomate, szafę, ubrania, bieliznę, aby uchronić się od głodu.”

Bezrobocie oznaczało nie tylko nędzę i związane z nią choroby. Niosło z sobą również groźbę przymusowej eks-

mislji z zajmowanego mieszkania. (W zmnie 1932 r. wyrzucano z mieszkań w stolicy ok. 3 tys. osób). We wspomnianym wyżej sprawozdaniu Komitetu Pomocy Społecznej czytamy:

„Pęd do eksmisji robi się coraz mocniejszy. W sądach grodzkich 75 proc. spraw, to sprawy o eksmisję (...)

„Ale i ich pojemność była ograniczona. W 1932 r. w stołecznych barakach dla bezdomnych mieszkało 19.622 osób. W 1939 — ponad 22 tysiące. Chętnych było znacznie więcej.

Najgorzej dla bezrobotnych były miesiące zimowe. W „Uzasadnieniu do wniosku ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościałkowskiego, zgłoszonego na posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie zorganizowania pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym” z dn. 29.9.1936 czytamy:

„W okresie zimowym następuje zawsze gwałtowny spadek zatrudnienia skutkiem przerwania robót publicznych i umiarkowania przemysłów związanych z tymi robotami oraz

przemysłów sezonowych (budowlany, ceramiczny, drzewny itp.). Należy przewidzieć, że w nadchodzących miesiącach zimowych liczba bezrobotnych zarejestrowanych (...) dojdzie do 600 tysięcy (...)

Ofiarnością społeczeństwa była duża. Dość przypomnieć, że na ofiary katastrofalnej powodzi w 1934 r. zebrano ok. 18 mln zł. Ale — nawet tym, którzy mieli pracę, na ogół nie przelewało się. Dowodzi tego statystyka zarobków z 1938 r., a więc z czasu odzyskania gospodarczego, jakie nastąpiło po kryzysie z lat 1929—1935. I tak np. średnia płaca w przemyśle drzewnym wynosiła 17,20 zł tygodniowo, w tekstylnym — 24,50, w chemicznym — 35,90, w metalowym — 36,90. Ponieważ jednak średnia statystyczna jest pojęciem zbyt ogólnikowym, posłużmy się dla ilustracji paroma przykładami: I tak górnik zarabiał 12 zł dziennie (w okresie kryzysu 5 do 7 zł), ale pracował średnio trzy dni w tygodniu. Zarobki robotników krakowskiego „Semperitu” w 1936 r. po obniżce (będącej przyczyną głośnego strajku) wynosiły: dla mężczyzn — 10 do 15 zł tygodniowo, dla kobiet — 6 do 8 zł. Wiejski listonosz zarabiał miesięcznie 50 zł.

Nie zapominajmy jednak, że w przemyśle wielkim i średnim, gdzie płace były wyższe, pracowało w tym czasie (tzn. w 1938 r.) niewiele ponad 800 tys. osób. Prawie połowa ogółu pracujących przypadła na małe zakłady i warsztaty rzemieślnicze zatrudniające od 1 do 4 osób. Poza tym prawie milion pracowało w chałupnictwie. Chałupnicy (dane z 1932 r.) otrzymywali za swą pracę od 10 do 20 groszy za godzinę. Rzemieślnik zarabiał ok. 2 zł dziennie. Czeladnik niejednokrotnie 6 zł tygodniowo. Termi-

Niektórzy skłonni są uznać za niezłotą tyczą brawo za jedną z większych sensacji naszego stulecia. Wyluciono je w morzu 10 lat temu, udośćpionego publiczności przed dwoma laty. Najpierw „podbiły” one Florencję, potem Rzym, obecnie ścigają tłumy w Reggio Calabria, niewielkim mieście, leżącym na samym końcu włoskiego buta. Mowa tu o słynnych już rzeźbach wojowników greckich, pochodzących z V wieku przed Chrystusem, niezłoty autentycznych śladach sztuki mistrzów greckich tamtego okresu. Reggio Calabria, ładne i bardzo zabawne miasto, stało się dzięki brązom sławne w świecie. Brązy przyciągnęły dotychczasowe jego atrakcje, mało kto spieszy do katedry, pomija się dość wernie zrekonstruowane po trzęsieniu ziemi pałace, po łebkach ogląda się interesujące muzeum archeologiczne z

ZBIGNIEW SATAŁA PISZE Z REGGIO CALABRIA SENSACJA STULECIA

Niektórzy skłonni są uznać za niezłotą tyczą brawo za jedną z większych sensacji naszego stulecia. Wyluciono je w morzu 10 lat temu, udośćpionego publiczności przed dwoma laty. Najpierw „podbiły” one Florencję, potem Rzym, obecnie ścigają tłumy w Reggio Calabria, niewielkim mieście, leżącym na samym końcu włoskiego buta. Mowa tu o słynnych już rzeźbach wojowników greckich, pochodzących z V wieku przed Chrystusem, niezłoty autentycznych śladach sztuki mistrzów greckich tamtego okresu. Reggio Calabria, ładne i bardzo zabawne miasto, stało się dzięki brązom sławne w świecie. Brązy przyciągnęły dotychczasowe jego atrakcje, mało kto spieszy do katedry, pomija się dość wernie zrekonstruowane po trzęsieniu ziemi pałace, po łebkach ogląda się interesujące muzeum archeologiczne z

PRYWATNA WOJNA

kiem POP, lecz indywidualne animozje Sekretarza, po trzecim — w żadnym przedsiębiorstwie dyrektor nie jest służbowo podporządkowany sekretarzowi. Za humorystycznie uważam pomówienie, że Dyrektor, bezpartyjny przecież, nie inspirował POP. Czy aby nie powinno być odwrotnie? Opinia kontrolera jest jednoznaczna. W klasycznym przypadku pomówienia zaatakowany obronił się. Czy dlatego, że był rzeczywicie niewinny, czy też dzięki umiejętności ewentualnych świadków? Być może Dyrektor ma na sumieniu to i owo, ale kontrola jest kontrolą i jej ustalenia — tak jak wyrok niezależnego sądu — obowiązują. Mówi kierownik działu przewozów: Te kobiety zerała żądza władzy. Życie bez sądu nie miało dla niej sensu. W czasie częstego bezkierownia uzupełniała sobie prawo do władania Zakładem. Ciekawe, że kiedy jej proponowano fotel dyrektora — zawsze odmawiała. Bojaźń przed odpowiedzialnością czy zwykłe wygodnictwo i lepsza pozycja dla ciągłego krytykowania? Sądzę, że jedno i drugie. Co na to Komitet? Mówi II sekretarz: Przywilejem i obowiązkiem sekretarza POP jest wyrażać swoje uwagi i wątpliwości wobec kierownictwa Zakładu. Po to m. in. partia jest w przedsiębiorstwie potrzebna. Od Sekretarza zażądaliśmy sformułowania na piśmie głoszących przy różnych okazjach, zarzutów. Wkrótce potem nadaliśmy spr-

natory (uczniowie) pracowali z reguły za darmo. A jeśli majster miał dobre serce, a uczeń sprawował się znakomicie, otrzymywał złotówkę, czy półtora złotego na tydzień.

Zupełnie osobnym zagadnieniem są płace robotników rolnych, liczących wg spisu z 1931 roku — 1.367 tys. osób. Zarabiali oni ok. 70 proc. mniej niż robotnicy przemysłowi. Oczywiście, sama kwota zarobku nie mówi jeszcze nic o poziomie życia. Sięgniemy więc najpierw po dane ukazujące tygodniowy dochód na jedną rodzinę robotniczą oraz zestawmy je z cenami żywności, opału, czynszów. I tak 76 proc. ankietowanych rodzin robotniczych z warszawskich dzielnic: Ochota, Wola, Bródno, Czerniaków uzyskiwało dochód tygodniowy w wysokości poniżej 35 zł. (W tym mniej niż 10 zł — pięćnaście procent rodzin). Od 40 do 50 zł tygodniowo wynosił dochód 9,3 proc. rodzin. Powyżej 50 zł — 7 proc.

Co za to można było kupić? Odpowiedź daje „Mały Rocznik Statystyczny 1939”. Podaje on ceny detaliczne za rok 1937. Przykładowo w Warszawie: 1 kg chleba żytniego kosztował 35 gr, 1 kg maki pszennej — 54 gr, 1 kg ziemniaków — 11 gr, 1 kg wiewiórzyny — 1,50 zł, 1 kg stoniny — 1,60, 1 kg masła — 3,62 zł, 1 kg cukru — 1 zł. Tona węgla kosztowała 48 zł (w okresie kryzysu — 64 zł), cena 10 kwił — 5,30 zł.

Oznacza-to, że robotnica „Semperitu” mogła kupić za swój tygodniowy zarobek: ok. 15 kg maki, albo ponad 8 kg mięsa, albo 8 kg cukru. Na tone węgla musiała pracować sześć tygodni. Na mundurkę szkolny dla dziecka ponad trzy tygodnie. Oczywiście, chodzi o dziecko uczące się w szkole powszechnej, gdyż już za naukę w szkole średniej płaciło się wysokie „czesne” (30 zł miesięcznie, nie licząc kilkunastu złotych innych, przymusowych opłat, np. na komitet rodzicielski).

Brak miejsca nie pozwala na dokładniejsze omówienie budżetów rodzin robotniczych. Zajmiemy się więc jeszcze tylko opłatami za mieszkanie.

Rozpiętość czynszu (czyli tzw. „komornego”) była bardzo znaczna. W 1937 r. za mieszkanie jednonożebowe bez tzw. wygód 4) płacono miesięcznie średnio 31 zł. Za pokój z kuchnią — ponad 50 zł. (Dotyczyło to mieszkań nowych. W budownictwie starym, tzn. sprzed pierwszej wojny światowej, ceny były dwa razy niższe). Ale np. w Warszawie za pokój z kuchnią „z wygodami” w nowym budownictwie płacono 100 do 200 zł.

Co oznaczało określenie „mieszkanie z wygodami” oraz „bez wygód”? — Sięgniemy do spisu ludności z 1931 roku. Wynika zń, że 98 proc. mieszkań robotniczych nie posiadało ustępu, 87 proc. — kanalizacji, 86 proc. — wody. (Bez porównania lepsza sytuacja była w województwach zachodnich i na Górnym Śląsku. Tak np. w Katowicach „wygody” czyli wodociąg, kanalizacja i światło elektryczne posiadało 66 proc. ogółu mieszkań.)

Oczywiście, urzędowe statystyki nie mówią o tym, że często przy wynajmie mieszkań właściciele domów żądali tzw. „odstepnego”, sięgającego nieraz kilkuset złotych. Ze właściciele fabryk i obszarnicy mieszcami zalegali z wypłatą zarobków. Ze porządku umieszczone w tytule miało swoje uzasadnienie, skoro za pogrzeb brałi księga od kilkudziesięciu do kilkuset zł. I można by się dziwić, że tylko w jednym miesiącu — lutym 1932, w samej tylko stolicy popełniono 70 samobójstw.

Szkic niniejszy pozornie tylko odchodzi od głównego tematu relacjonowanego w cyklu „Kartki z dziejów II Rzeczypospolitej”. W rzeczywistości stanowi on tło, na którym tym wyraźniej będzie można omówić rolę chrześcijańskich związków zawodowych.

- 1) Ale w 1934 r. już tylko 8,34 zł.
2) Pod warunkiem przepracowania co najmniej pełnych 26 tygodni.
3) W r. 1929 w kopalniach Górnego Śląska pracowało 94.440 górników, w 1932 — tylko 55.560.
4) W Warszawie na 194 tys. mieszkań ponad 76 tysięcy stanowiły mieszkania jednonożebowe.

Nagie postaci wojowników stoją w głębi sali, za ekspozycją głową filozofa, fragmentem rzeźby wylucionej w Cieśninie Mesyjskiej. Wrażenie jest ogromne. Przypatrywałem się wcześniej wielu reprodukcjom tych figur, znalazłem wyważaloby się każdy detal. Ale rzeczywistość przeszła oczekiwania. Ogromna harmonia, elegancja i dynamika zniewała obserwatora. Rzeźby oznaczono umownie literami A i B. Pierwsza jest bardziej smukła, zastylą w dziwnym piśmie, o niemiaganych klasycznych kształtach. Druga może bardziej przyciężka, ruch nie został uchwycony z takim samym mistrzostwem. Uważa się, że nie wyszły spod jednego dłuta. Początkowo utrzymywano, że rzeźbił je młody Fidiasz lub Pitagoras, obecnie odrzuca się już tę przypuszczenia.

ZBIGNIEW SATAŁA PISZE Z REGGIO CALABRIA SENSACJA STULECIA

Nagie postaci wojowników stoją w głębi sali, za ekspozycją głową filozofa, fragmentem rzeźby wylucionej w Cieśninie Mesyjskiej. Wrażenie jest ogromne. Przypatrywałem się wcześniej wielu reprodukcjom tych figur, znalazłem wyważaloby się każdy detal. Ale rzeczywistość przeszła oczekiwania. Ogromna harmonia, elegancja i dynamika zniewała obserwatora. Rzeźby oznaczono umownie literami A i B. Pierwsza jest bardziej smukła, zastylą w dziwnym piśmie, o niemiaganych klasycznych kształtach. Druga może bardziej przyciężka, ruch nie został uchwycony z takim samym mistrzostwem. Uważa się, że nie wyszły spod jednego dłuta. Początkowo utrzymywano, że rzeźbił je młody Fidiasz lub Pitagoras, obecnie odrzuca się już tę przypuszczenia.

POP, jak i cała załoga, przy udziale przedstawicieli KW i KM oraz moim własnym, ani jeden głos ze strony członków partii i bezpartyjnych nie podzielił Waszego Zdania i nie popierał Waszego postępowania jako człowieka, a tym bardziej jako sekretarza partii. Niestudne pomówienia w stosunku do Dyrektora w kwestiach spraw politycznych, jak również natury etyczno-moralnej nie potwierdziły się. Wyrzadziliście Obywatelowi Dyrektorowi dużą krzywdę. Osobiście cenię go za pracowitość, fachowość i autorytet, jaki posiada wśród załogi. Wasze pomówienia wpłynęły zasadniczo na pogorszenie się atmosfery w Zakładzie, nadwagężyły zaufanie do partii. Jest dla mnie bezsporne, że należy usunąć przyczynę, która wprowadza nierzadką atmosferę w podległym mi Zakładzie”.

Kilka dni później — zebranie POP. Towarzyszka Sekretarz znów nieobecna. Przyjechałi wszyscy zainteresowani: działacze partyjni, kierownictwo Zarządu, kontrolerzy... Podkreślono, że żaden z zarzutów nie znalazł potwierdzenia w faktach.

POP jednogłośnie odwołała Sekretarza z pełnionej funkcji. Nasza bohaterka straciła więc pracę, a później stanowisko partyjne, które chciała wykorzystać do wykonania Dyrektora. Zapowiadała jednak, że nie spocznie póki jej sił starczy. Bedzie nisać do premiera i ministerstw, do KC i NIK.

Dyrektora zapytano czy kieruje pozew do sądu o zniesławienie. — A dajcie mi święty spokój! Nie mam czasu na takie duperele — odpowiedział. — Robota czeka.

JERZY LEŚNIAK

Telegram Partnerzy porozumienia handlowego — Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi „ARPIS” w KRAKOWIE I Przedsiębiorstwo Zagraniczne „AWERPOL”, uprzejmie zawiadamiają, że w sklepie Nr 32 w KRAKOWIE, RYNEK GL. 44 wprowadzają z dniem 24 października 1983 r. okresową sprzedaż ubiorów damskich z tkanin zagranicznych z bonifikatą od 25 proc. do 60 proc.

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI PRZETARGI Zakłady Przetwórcze Tworzyw Sztucznych — Spółdzielnia Pracy w Klaju nr 400 sprzedawca W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochod marki Nysa mikrobus, nr rej. KRB 779D, stopień zużycia wynosi 75%. Cena wywoławcza wynosi 135.500 zł. Przetarg odbędzie się na terenie Zakładu w dniu 8 listopada 1983 r., o godzinie 10. Samochód można oglądać w dniach 3 i 4 listopada w godzinach 10—12. Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy Przedsiębiorstwa do dnia 7 listopada. W razie nie dojdęcia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 13.

URZĄD Gminy w Gnojniku ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zlecenie wykonania prac remontowych w obiekcie „agromoskwa” w Gnojniku. Remont dotyczy wymiany dachu oraz wymiany stolarki okiennej i drzwiowej. Wartość robót ok. 300.000 zł. Zastrzeżenie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. Otwarcie ofert nastąpi w biurze Urzędu Gminy Gnojnik, w dniu 8 XI 1983 r., o godz. 12.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE «DESA» — ODDZIAŁ W KRAKOWIE organizuje skup i przyjęcia w komis DZIEŁ SZTUKI i ANTYKÓW z zakresu: MALARSTWA RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO meble, tkaniny, zegary, srebra, porcelana, stara broń, naczynia z miedzi i cyny, lampy naffowe, żyrandole BIŻUTERII ARTYSTYCZNEJ — złotej, srebrnej, korale NUMIZMATYKI: monety, banknoty, medale, odznaczenia Skup odbędzie się w Klubie Ziemi Sadeckiej, Nowy Sącz, aleja Wolności 10/12 w dniach 24 i 25 października 1983 r. w godzinach od 10 do 17. Uwaga: Przy zakupie wypłata należności na miejscu ZAPRASZAMY!

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA w KRAKOWIE ZATRUDNI natychmiast na korzystnych warunkach: SLUSARZY TOKARZY SZLIFIERZY FREZEROWY ELEKTRYKÓW ODLEWNIKÓW FORMIERZY SUWNICOWYCH MURARZY STOLARZY CIEŚLI MALARZY DEKARZY pracowników obsługi ruchu kolejowego absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze innych pracowników z wyuczonym zawodem hutniczym oraz bez kwalifikacji — z możliwością szybkiego wyczenia zawodu z wyjątkiem pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy, tj. dyscyplinarnie. Wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach przemysłowych. Ponadto Kombinat zapewnia: świadczenia socjalno-bytowe według specjalnych norm i zasad obowiązujących w hutnictwie wypoczynek we własnych domach czasowych o wysokim standardzie opiekę lekarską w nowoczesnie wyposażonych gabinetach i przychodniach specjalistycznych możliwość podnoszenia kwalifikacji, wyczenia zawodu, uzyskania specjalizacji zawodowej. Dodatkowych informacji udzieli i do pracy przyjmuje Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina — Centrum Administracyjne, budynek „Z”, kl. C, pokój 14, telefon centrali 444-666, wewn. 29-24 lub 68-90. Dojazd tramwajami linii nr 4, 9, 15, 22.

Ważne dla osób posiadających grunale i mogły ziemne na cmentarzach komunalnych w Krakowie! Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Krakowie zawiadamia, że z uwagi na porządkowanie cmentarzy przed Świętem Zmarłych — mogły ziemne i grobowce winny być uporządkowane DO DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1983 r. Odpadki i nieczystości należy składać tylko do przeznaczonych na ten cel koszy. Cmentarze komunalne w dniach 29, 30 i 31 października czynne będą w godz. 8—20, a w dniu 1 listopada w godz. 8—21. K-7303

Krasne MIASTO

75 lat MPO

Uznanie za trudną pracę

Z okazji 75-lecia działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Krakowie odbyło się spotkanie z władzami politycznymi i administracyjnymi miast i dzielnic Nowa Huta. Grupa długoletnich pracowników przedsiębiorstwa udekorowana wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Leon Piwożarczyk. Wyróżniono także Złotą, Srebrną i Brązową Krzyż Zasługi. Wyróżniono także 21 odznak „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”. Wyróżnienie to przyznane zostało także całemu przedsiębiorstwu.

W uroczystości uczestniczyli m. in. wiceprezydent m. Krakowa — Andrzej Żmuda.

Uroczysta akademія w ASP

Odnaczenia i nagrody dla pedagogów

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyła się akademія w Akademii Sztuk Pięknych. Zasłużonym pedagogom i wychowawcom młodego pokolenia artystów wręczono odznaczenia i nagrody. Wiceprezydent m. Krakowa — Barbara Guzik udekorowała Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski dziesięciu pracowników uczelni. Krzyż Kawalerski otrzymali: prof. Franciszek Bunsch, doc. Józef Galica, doc. Stanisław Gawron, doc. Zbigniew Grzybowski, doc. Józef Potępa.

Krakowskie po 9 miesiącach

Według wstępnych danych, w ciągu 9 miesięcy br. krakowskie zakłady przemysłowe sprzedały swoje wyroby za kwotę 243,4 mld zł czyli o 12,8 mld zł więcej niż przed rokiem. Jest to dynamika najniższa w kraju. Wyróżnił spadek nastąpił w 22 zakładach — największy w Zakładach Przemysłu Tytoniowego, ZPC „Wawel”, Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Żywnościowego-Młynarskiego.

Przeciętne wynagrodzenie w ciągu 9 miesięcy w przemyśle wyniosło 14.536 zł, w samym zaś wrześniu 16.029 zł. W dalszym ciągu najlepiej płaci spółdzielczość, choć i w tej rodzinie znajdują się ubodzy krowini. Rekordy bije w dalszym ciągu Elektrotechniczna Spółdzielnia Pracy Inwalidów z Nowej Huty — 20.107 zł, „Barwa” — 19.918 zł, „Spółnota” — 18.922 zł, „Florina” — 18.640 zł. Dla porównania podam tylko, że w Hucie im. Lenina średnia płaca wyniosła 18.240 zł. Najslabiej płaci: Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Włóchnych — 9.950 zł, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Przemysłu Maszynowego „Techma” — 9.804 zł, a także ubodzy krowini w spółdzielczej rodzinie „Moda” — 10.411 zł i „Dabrowski” 10.744 zł.

Od stycznia do września br. oddano do użytku 2397 mieszkań, jest to co prawda o 16 proc. więcej niż przed rokiem, ale o 1,1 proc. mniej niż wskazuje średnia krajowa. Obecne zaawansowanie planu rocznego wynosi 59,5 proc.

Za granicą przebywało 9431 krakowskich budowlanych (liczba ta ma tendencję zniżkową) — najwięcej z eksploatowanego lidera czyli Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych — 1276 osób (w kraju ta firma zatrudnia tylko 781 osób).

Oszczędności w PKO i bankach spółdzielczych na koniec września wyniosły 27.577 mln zł, czyli o 4588 mln więcej niż przed rokiem i o 42 mln więcej niż przed miesiącem. Nadal rośnie sprzedaż alkoholu.

Kto zdziera ze studenta?

Ucieszył się jak na wiesiu, że obniżono stawki żywnościowe w stołówkach (o około tysiąc złotych) i... posmutniał zaraz, gdy pani w kucstuzie wypłaciła mu stypendium o tysiąc złotych uboższe. Ale to nie koniec niespodzianek, jakie czekały na żaka.

Oto gospodyni, w której kilka lat mieszkał z kolegą, za próg wpuściła go nie chce, jeśli na rączkę nie dostanie dwa i pół tysiąca złotych. Gaz, prąd, węgla — po dawnemu — to znaczy też z jego kieszeni.

— Pan rozumie — próbuje tłumaczyć się gospodyni — takie czasy przyszły, wszystko drożeje itp., itd...
Oj, biedniaku! Lat 51, renta (I) cieniutka, więc jako kosmetyczka po cichu klientowi w domu przyjmując, bo koniec z końcem wiązać trzeba. Ze jest właścicielką kamienicy? Przecież wszystkim doskonale wiadomo, że z wynajmu lokalu nikt dzisiaj nie wyżyje. I ten parter, gdzie instytucja odnajmuje parę pokoi, to dwa mieszkania na pierwszym piętrze, to trzy na drugim uczciwego grosza nie przyniosą. I nawet te parę mieszkań w oficynie też nie, tylko ty studencie, o którym urządził podatki wyje tylko tyle, żeś zameldowany w mieszkaniu właścicielki (wobec za nadmierz nie przyłożą), tylko ty żaku, mieszkający z kolegą w morze 52,2 metra za pięć tysięcy złotych plus gaz, światło i węgla, tylko ty ojcowisku krwawiąc wspomóc możesz biednego mieszcza.

Kamienic takich w Krakowie wiele. Niestety, ale i właściciele także. Aż świętują ręką, by smalcną donos, po nazwisku, tylko kto mi da gwarancję, że student znajdzie wtedy mieszkanie?

JAN BYRA

raptularze KRAKOWSKI

W ubiegłą środę od godziny 15.20 na przystanku „na żądanie” przy rodzimych Czyżówkach stało kilka osób oczekujących na autobus podjeżdżający. Po 15 minutach nadjechał, ale żaden z kierowców nie zareagował na sygnały czekających. Oweśnieni, jeden nawet wyciągnął kierownicę, zaczęli się kłócić, wreszcie wreszcie nadjechał autobus, lecz zmienili zamiar i pojechali dalej. Numer zanotowany przez pasażerów

— 11474. Proponujemy zmienić określenie przystanek „na żądanie”. Powinno ono raczej brzmieć „przystanek na widziwisko”

niezwykłej treści wyjaśnienie otrzymaliśmy z PGM Śródmieście, a dotyczy ono remontu dachu budynku przy ul. Wielopole 15. Firma pisze: „Remont dachu...” rozpoczęto w miesiącu lipcu br. Z uwagi na bardzo szeroki zakres prac są kontynuowane. We wrześniu roboty przerwano... w październiku prace wznowiono. Już dzisiaj możemy dopisać dalszą część wyjaśnienia — w listopadzie roboty przerwano do wiosny, wiosna wznowiono do lata, w lecie przerwano... Ważne, że jest wesoło!

Gratka dla kinomanów!

Kinomanom będą mieli niepowtarzalną okazję obejrzenia nigdy jeszcze nie wyświetlanych w Polsce filmów hiszpańskich. Przegląd pod frapejącym tytułem „Gorące kino Hiszpanii” organizują jak zwykle w kinoteatrze „Związkowiec” Dyskusyjne Kluby Filmowe „Studentów” i „Kinematograf”, przy współpracy ambasady hiszpańskiej w Warszawie. W programie 5 atrakcyjnych filmów zrealizowanych w ostatnich latach przez tak wybitnych twórców jak Luis Garcia Berlanga, Pilar Miró, czy wreszcie Carlos Saura. Szczególną atrakcją będzie z pewnością pokaz najbardziej kasowego filmu hiszpańskiego ostatniego dwudziestolecia „Gary Cooper, który jesteś w niebie”. Interesującą zapowiedzią są również koprodukcja hiszpańsko-francusko-włoska w reżyserii Carlosa Saura z udziałem takich gwiazd kina, jak Lino Ventura, Lea Massaria. Jest to film z popularnego gatunku płaszcza i szpady — historia rozbójnika, samowznoszącego pana Andaluzji. Ponadto zaprezentowane zostaną filmy: „Zabytek Narodowy”, „Samotni o świecie” i „Wierni służący” — kreślące w wręczającej formie plastycznej wizerunek współczesnej Hiszpanii. Kariera jeszcze do nabycia w kasie kinoteatru „Związkowiec” od godz. 14.30.

Uwaga rodzice dzieci z celiakią

Koło Przyjaciół Dzieci z Celiakią zawiadamia swoich członków i osoby zainteresowane o zebraniu, które odbędzie się 25 bm. o godz. 18.00 w Specjalistycznym Zespole Matki i Dziecka, Poradni Gastroenterologii Dziecięcej, aleja Pokoju 2a.

W zebraniu udział wezmą lekarze specjaliści z Instytutu Pediatrii w Prokocimiu, Poradni Gastroenterologicznej z placu Sikorskiego oraz ze Specjalistycznego Zespołu Matki i Dziecka.

Omawiane będą między innymi sprawy przedszkola i wczasów dla dzieci oraz zaopatrzenia w artykuły żywnościowe bezglutenowe.

by tak zorganizować pracę handlu w wolne soboty, by możliwe jak najmniej obciążać dodatkowo sprzedawców. Można wszak pracę zorganizować ku obopólnemu zadowoleniu. Wiadomo, klienci chcą aby jak najwięcej sklepów było czynnych, natomiast ekspedientki pragną właściwej organizacji pracy oraz rozwiązania ich wielu problemów socjalno-bytowych, np. zapewnienia opieki przedszkolnej dla dzieci sprzedawczyń, pracujących w wolne soboty. Tego właśnie dotyczyły wypowiedzi wiceprezydenta A. Żmudy i dyrektora Cz. Tochowicza, którzy zobowiązali dyrektorów i prezesów przedsiębiorstw handlowych do niezwłocznego podjęcia skutecznych przedsięwzięć zarówno na rzecz klienta, jak i pracowników swoich przedsiębiorstw. Dla władz miasta jest przecież sprawą oczywistą, że aby szeregowi pracownicy ci zady dobre warunki, muszą mieć właściwe warunki pracy. Te zależą przede wszystkim od dyrektora i administracji przedsiębiorstw handlowych.

teatry

SOBOTA

MINIATURA (pl. Duchy 3): „Hob” — 19.30 STARY Jagiellońska 1): „Z życia glis” — 19.15 BAGATELA (Karmelicka 6): „The fantastic” — 18. LUDOWY (os. Teatrálne 34): K. Wojtyła „Hob” — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): „Biekinny zamek” — 19.15. GROTESKA (Skarbova 2): „Kasia z czekolady” — 9. KOLEJARZ (Bochenska 5): „Jadzia wdowa” — 19. STUKA (Krasniskiego 16): „Ubu skowany” — 19. CYRK WIELKI (Błonia): — 13. 17. FILHARMONIA: godz. 18.30 — koncert symfoniczny (abonament S2): orkiestra PKF. J. Radwan — dyrygent, B. Hierholzer (RFN) — fortepian, M. Tujeja — organy. W programie: Wagner, Liszt, Saint-Saens.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 4): Goscinie wstępy teatru Chapeau Rouge z Francji — 19 (abonamenty nielawne). BAGATELA (Karmelicka 6): „Jadzia wdowa” — 19.15. LUDOWY (os. Teatrálne 34): Szelmutwa Skapena — 19.15. SŁOWACKI — SCENA OPEROWA (pl. Duchy): Coppella — 12. GROTESKA (Skarbova 2): Kasia z czekolady — 10. KOLEJARZ (Bochenska 5): Jadzia wdowa — 15. 19. FILHARMONIA — nieczynna.

Pozostałe teatry jak sobota.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasniskiego 34): Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat) oraz filmy krótkometrażowe — 16.15, 19.15. KULTURA (Rynek Gł. 27): Nie ma powrotu Johnny (pol. 15 lat) — 12.30, Konopielka (pol. 15 lat) — 14.30, 18. Trąd (pol. 18 lat) — 16. 20. MELODIA WARDIA (Lubicz 48): Iluzjon — filmy z cyklu „Historia kina” (wł.) — 16. 18. 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12, Król Maciuś I (pol. b.o.) — 13, Muppety jadą do Hollywood (ang. b.o.) — 10, Cena strachu (USA 18 lat) — 15, 17, 19. PODWAWELSKIE (Komandorów): Zemsta po latach (kanad.-fr. 15 lat) — 15, 17. SFINKS (Majkowskiego 2): Głowa na czyłajdak (fr. 18 lat) — 16, 18, 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Powrót Mechaogodzi (jap. 12 lat) — 15.45, Miasto kobiet (wł. 18 lat) — 17.30, 20. MAŁA SALA: Rozczepsołania babska (pol. b.o.) — 15, 17, Wejście smoka (hong-kong. 18 lat) — 19. ŚWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Pensja pani Letter (pol. 12 lat) — 15.45, Niezależna kobieta (USA 18 lat) — 18, 20.15 (później z filmem). MAŁA SALA: Lzy płynęły (ZSR 12 lat) — 15. Zemsta po latach (kanad.-fr. 15 lat) — 15, 17. UCIECHA (Boh. Stalngarda 16): Wampir z Feratu (SR 15 lat) — 10, 12, Wielka majówka (pol. 15 lat) — 16, Odmienne stany świadomości (USA 15 lat) — 18, 20. UGOŁEK (os. Ugorek): Goście z galerii Arkana (jug.-CSRS 12 lat) — 15, 17, 19. WARSZAWA (Stradomska 15): Bajki — Wilk i żając II cz. — 12, 13. „Prac Asterixa” (fr. b.o.) — 13, Policjanci (fr. 18 lat) — 15.45, 18, Wielki Szu (pol. 18 lat) oraz filmy krótkometrażowe. WISLA (Gazowa 27): Dąbler (fr. 12 lat) — 15, 17, 19. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 13): 19 — sensas zamknięty, Bałki z Bolkiem i Lot — 12, 14, z życia marionetek (RFN 18 lat) — 15.45, 18, Austeria (pol. 15 lat) — 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Racemca (brazyl. 15 lat) — 15.45, Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 17.45, 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): „1941” (USA 12 lat) — 18, 20.

ALWERNIA — Chemik: Wyjście awaryjne (pol. 15 lat), KRZYSZTOFORY — Nowości: Wielki Szu (pol. 18 lat) oraz filmy krótkometrażowe. MYŚLENICE — Wisła: Wielki Szu (pol. 18 lat) oraz filmy krótkometrażowe. NIEPOŁOMICE — Bałki: Imperium kontraktów (USA 12 lat) oraz filmy krótkometrażowe. SKAWINA — Piast: Protoprawdka (pol. 18 lat), SŁONIKI — Czar: Król Cysanów (USA 18 lat), WIELICZKA — Górnik: Tom Horn (USA 18 lat) oraz filmy krótkometrażowe.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Con amore (pol. 12 lat) — 9, Zandarm na emeryturze (fr. b.o.) — 11.30, Hair (USA 15 lat) — 13.30, Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) — 15.45, Wejście smoka (hong-kong. 18 lat) — 18, KILBURA (Rynek Gł. 27): Nie ma powrotu Johnny — 12.30, Trąd — 14.30, 18, Konopielka — 16, 20. MELODIA WARDIA (Lubicz 6): Wojna światów (pol. 18 lat) — 12.30, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20. PODWAWELSKIE (Komandorów): Bajki — 12, 13, 15, 17, 19. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Bajki — 14.30, 18, 20. MAŁA SALA — nieczynne. SWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie): Motyle (pol. b.o.) — 14, 16, 18, 20. UGOŁEK (os. Ugorek): Bajki — 14, 16, 18, 20. WARSZAWA (Stradomska 15): Bajki — Wilk i żając — 12, 13, 15, 17, 19. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 13): 19 — sensas zamknięty, Bałki z Bolkiem i Lot — 12, 14, z życia marionetek (RFN 18 lat) — 15.45, 18, Austeria (pol. 15 lat) — 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Racemca (brazyl. 15 lat) — 15.45, Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 17.45, 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): „1941” (USA 12 lat) — 18, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Con amore (pol. 12 lat) — 9, Zandarm na emeryturze (fr. b.o.) — 11.30, Hair (USA 15 lat) — 13.30, Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) — 15.45, Wejście smoka (hong-kong. 18 lat) — 18, KILBURA (Rynek Gł. 27): Nie ma powrotu Johnny — 12.30, Trąd — 14.30, 18, Konopielka — 16, 20. MELODIA WARDIA (Lubicz 6): Wojna światów (pol. 18 lat) — 12.30, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20. PODWAWELSKIE (Komandorów): Bajki — 12, 13, 15, 17, 19. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Bajki — 14.30, 18, 20. MAŁA SALA — nieczynne. SWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie): Motyle (pol. b.o.) — 14, 16, 18, 20. UGOŁEK (os. Ugorek): Bajki — 14, 16, 18, 20. WARSZAWA (Stradomska 15): Bajki — Wilk i żając — 12, 13, 15, 17, 19. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 13): 19 — sensas zamknięty, Bałki z Bolkiem i Lot — 12, 14, z życia marionetek (RFN 18 lat) — 15.45, 18, Austeria (pol. 15 lat) — 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Racemca (brazyl. 15 lat) — 15.45, Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 17.45, 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): „1941” (USA 12 lat) — 18, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Con amore (pol. 12 lat) — 9, Zandarm na emeryturze (fr. b.o.) — 11.30, Hair (USA 15 lat) — 13.30, Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) — 15.45, Wejście smoka (hong-kong. 18 lat) — 18, KILBURA (Rynek Gł. 27): Nie ma powrotu Johnny — 12.30, Trąd — 14.30, 18, Konopielka — 16, 20. MELODIA WARDIA (Lubicz 6): Wojna światów (pol. 18 lat) — 12.30, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20. PODWAWELSKIE (Komandorów): Bajki — 12, 13, 15, 17, 19. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Bajki — 14.30, 18, 20. MAŁA SALA — nieczynne. SWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie): Motyle (pol. b.o.) — 14, 16, 18, 20. UGOŁEK (os. Ugorek): Bajki — 14, 16, 18, 20. WARSZAWA (Stradomska 15): Bajki — Wilk i żając — 12, 13, 15, 17, 19. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 13): 19 — sensas zamknięty, Bałki z Bolkiem i Lot — 12, 14, z życia marionetek (RFN 18 lat) — 15.45, 18, Austeria (pol. 15 lat) — 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Racemca (brazyl. 15 lat) — 15.45, Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 17.45, 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): „1941” (USA 12 lat) — 18, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Con amore (pol. 12 lat) — 9, Zandarm na emeryturze (fr. b.o.) — 11.30, Hair (USA 15 lat) — 13.30, Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) — 15.45, Wejście smoka (hong-kong. 18 lat) — 18, KILBURA (Rynek Gł. 27): Nie ma powrotu Johnny — 12.30, Trąd — 14.30, 18, Konopielka — 16, 20. MELODIA WARDIA (Lubicz 6): Wojna światów (pol. 18 lat) — 12.30, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20. PODWAWELSKIE (Komandorów): Bajki — 12, 13, 15, 17, 19. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Bajki — 14.30, 18, 20. MAŁA SALA — nieczynne. SWIATOWA DUZA SALA (os. Na Skarpie): Motyle (pol. b.o.) — 14, 16, 18, 20. UGOŁEK (os. Ugorek): Bajki — 14, 16, 18, 20. WARSZAWA (Stradomska 15): Bajki — Wilk i żając — 12, 13, 15, 17, 19. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 13): 19 — sensas zamknięty, Bałki z Bolkiem i Lot — 12, 14, z życia marionetek (RFN 18 lat) — 15.45, 18, Austeria (pol. 15 lat) — 20.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Racemca (brazyl. 15 lat) — 15.45, Komandosi z Nawarony (ang. 15 lat) — 17.45, 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): „1941” (USA 12 lat) — 18, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

ZBIORY SZUKI NA WAWELNIE: Komnaty, wyst. „Odsiecz Wiedeńska” (10-15). SKARBIEC KORONNY I SZEROWNI (niecz.). MUZEUM KRAKOWSKIE (10-15). Wystawa „Wawel zaginiony” (10-15).

co-gdzie-kiedy?

22, 23 X 1983 R. FILIPA, KORDULI, SEWERYNA, TEODORA

ZYGMUNTA (8-15), niedz. (12-15). MUZ. W PISPOWOLSKIE SKALE (Olszka 1): „Z życia glis” — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): „The fantastic” — 18. LUDOWY (os. Teatrálne 34): K. Wojtyła „Hob” — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 48): „Biekinny zamek” — 19.15. GROTESKA (Skarbova 2): „Kasia z czekolady” — 9. KOLEJARZ (Bochenska 5): „Jadzia wdowa” — 19. STUKA (Krasniskiego 16): „Ubu skowany” — 19. CYRK WIELKI (Błonia): — 13. 17. FILHARMONIA: godz. 18.30 — koncert symfoniczny (abonament S2): orkiestra PKF. J. Radwan — dyrygent, B. Hierholzer (RFN) — fortepian, M. Tujeja — organy. W programie: Wagner, Liszt, Saint-Saens.

SRÓDMIEŚCIE — al. Pokoju 4) — tel. 11-34-96 (8-19), gabinet stomatolog. (8-14); Skawińska 8 — tel. 22-86-77; Promienistych — tel. 11-87-10, Ulanów 29a, tel. 11-53-33. NOWA HUTA — os. Jagiellońska 1) — tel. 48-56-26, (8-19), gabinet stomatolog. (8-14); (os. Na Skarpie) — tel. 44-19-30; (os. Złoty Wiek — tel. 48-20-70, (os. Wągarza Krasławieckiego) — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt domowych — tel. 44-17-70.

17.05 Lapidarium — finał akcji 17.20 Prawa ruchu (4); „Bumerang” — czechosłowacki serial obyczajowy, 18.25 Okolice literatury — Kim był naprawdę Casanova 19.00 Bogowie czterech stron świata — Judaizm — religia Żydów, 19.30 Dziennik — wersja dla niesłyszących, 20.15 Kulisy wielkiego festiwalu — Łańcut 83, 21.15 Tajemnice starego Krakowa — „Kat i katusze” 21.55 Kino dorosłych — Panie na zamku Vallas (1) — „Lutza”, serial prod. franc. 22.45 Wiadomości oraz kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów 23.45 Street — program rozrywkowy

KROWODRZA — (Wojtowska 3) — tel. 33-21-97 (8-19), gabinet stomatolog. (8-14), (Rusznikarska 17) — tel. 33-45-33, (os. Włódek) — tel. 37-07-40 (al. Krasniskiego 28) — tel. 22-32-56.

21.55 Kino dorosłych — Panie na zamku Vallas (1) — „Lutza”, serial prod. franc. 22.45 Wiadomości oraz kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów 23.45 Street — program rozrywkowy

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 65-55-11 (8-19), gabinet stomatolog. (8-14), (Religi 8) — tel. 55-40-55, (Szwedzka 27) — tel. 65-58-72, (Niemcewiczka 27) — tel. 65-12-18, ul. Na Koźdowiec, tel. 55-16-11.

PROGRAM I 6.00 TTR: Fizyka, sem. 3 — Drgania i fale akustyczne, 6.30 TTR: Biologia, sem. 3 — Rozmnażanie i rozwój organizmów, 7.00 TTR: Wiedza nasza szansa, 7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 15.05 Program dnia — oraz film animowany „Oto Shadokki”, 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy, 9.00 Dla młodych widzów Teleranek — Teleranek na drodze — film „3+jedna” (3) — „Bongo”, 10.20 Antena, 10.35 Ludzie tamtych dni — wojkowy film dokum., 11.30 Siedem Anten, 12.00 Poranek symfoniczny, 13.00 Kraj za miastem, 13.30 Telewizyjny Koncert Żyćien, 14.15 Teatr Młodego Widza: Janusz Korczak — „Historia Kajstusia Czarodzieja (1)” — reż. Andrzej Maleszka, 15.00 Losowanie Dużego Lotka, 15.15 Dziennik, 15.30 Nasi ulubieńcy — Filip i Flan, 16.00 „Historia miłości Lizy i Su-Czonga” — najpiękniejsza seria z „Krainy Uśmiechu” — F. Lebara, 16.35 W Starym Knie — „Rapsodia Bałtyku” — polski film archiwalny — reż. Leonard Buczkowski, wyst.: Maria Bogda, Barbara Orwid, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski, 18.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej, 19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”, 19.30 Dziennik, 20.15 Blisko, coraz bliżej (1) — „Jest dla kogo żyć” — 10-odcinkowy serial TP, reż. Zbigniew Chmielewski, wyst.: Franciszek Pieczka, Tadeusz Madeja, Anna Ciepłowska, Andrzej Gracardczyk i in., 21.30 „Skłota tańca” — program rozrywkowy, 22.15 Sportowa niedziela,

PROGRAM II 6.00 TTR Biologia sem. 1 — Gryzyby i porosty, 6.30 TTR Fizyka sem. 1 — Ruch prostoliniowy, 7.00 TTR Fizyka sem. 3 — Drgania i fale akustyczne, 7.30 TTR Biologia sem. 3 — Rozmnażanie i rozwój organizmów, 8.00 Tydzień na działce, 9.00 Sobótka — oraz film: „Cztery pancerni i pies” (8) — „Brzeg morza”, 10.30 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadokki”, 10.35 Historia dramatu polskiego: Aleksander Fredro — „Śluby panieńskie”, reż. B. Korzeniewski, wyst.: Stanisława Celińska, Krystyna Chmielewska, Andrzej Seweryn, Andrzej Zaorski, Igor Smiałowski i in., 11.50 Estrada folkloru — Kazimierz 83, 12.20 „Degas i Lautrec, czyli trzeźwość spojrzenia” — franc. film dok., 13.10 „Przyjemne z pożytecznym”, 13.45 „Poradnik rolniczy”, 14.15 „Zdrowie” — program wojkowy, 14.45 Spotkanie z pisarzem — A Przytkowski, 15.15 Dziennik, 15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: Jak utopił doktora Maraczka — komedia czechosłowacka, 17.05 Kodeks drogowy — „Godzina zero”, 17.15 Studio sport — I liga piłki nożnej, 18.10 Program lokalny, 18.40 Rolnicze rozmowy, 18.50 Dobranoc: „Rekiesz i świerszcz”, 19.00 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 Dziennik, 20.15 „Narzędzie cesarstwa” (2): „Wagran”, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.40 Dziennik — 24 godziny, 22.00 Zawsze po 22, 22.30 San Remo 83 — 2 część festiwalu piosenki włoskiej, 23.00 Kino nocne: „Gość z zaświatów”,

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR Biologia sem. 1 — Gryzyby i porosty, 6.30 TTR Fizyka sem. 1 — Ruch prostoliniowy, 7.00 TTR Fizyka sem. 3 — Drgania i fale akustyczne, 7.30 TTR Biologia sem. 3 — Rozmnażanie i rozwój organizmów, 8.00 Tydzień na działce, 9.00 Sobótka — oraz film: „Cztery pancerni i pies” (8) — „Brzeg morza”, 10.30 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadokki”, 10.35 Historia dramatu polskiego: Aleksander Fredro — „Śluby panieńskie”, reż. B. Korzeniewski, wyst.: Stanisława Celińska, Krystyna Chmielewska, Andrzej Seweryn, Andrzej Zaorski, Igor Smiałowski i in., 11.50 Estrada folkloru — Kazimierz 83, 12.20 „Degas i Lautrec, czyli trzeźwość spojrzenia” — franc. film dok., 13.10 „Przyjemne z pożytecznym”, 13.45 „Poradnik rolniczy”, 14.15 „Zdrowie” — program wojkowy, 14.45 Spotkanie z pisarzem — A Przytkowski, 15.15 Dziennik, 15.30 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: Jak utopił doktora Maraczka — komedia czechosłowacka, 17.05 Kodeks drogowy — „Godzina zero”, 17.15 Studio sport — I liga piłki nożnej, 18.10 Program lokalny, 18.40 Rolnicze rozmowy, 18.50 Dobranoc: „Rekiesz i świerszcz”, 19.00 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 Dziennik, 20.15 „Narzędzie cesarstwa” (2): „Wagran”, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.40 Dziennik — 24 godziny, 22.00 Zawsze po 22, 22.30 San Remo 83 — 2 część festiwalu piosenki włoskiej, 23.00 Kino nocne: „Gość z zaświatów”,



ZYCIE JEST PIĘKNE PO CZTERDZIESTCE

Czterdzieści lat to piękny wiek. Większość problemów zawodowych i rodzinnych mamy za sobą. Przed sobą jeszcze wiele do zrobienia.

Czterdziestka to zakręt żywoty. Ale minione lata pracowały na tę wiedzę o sobie i świecie.

Osoby prowadzące siedzący tryb życia, jeśli nie chcą przybywać na wadze, muszą: ograniczyć ilość produktów wysokokalorycznych, a więc potraw tłustych i dań węglowodanowych (kas, klusek, ziemniaków).

obład jemy — nakładając sobie mniejsze porcje ziemniaków, klusek, czy tłustego mięsa.

Przed snem idziemy na przechadzkę i nie zapomniamy o zjedzeniu jabłka.

minut w temperaturze 90 stopni C, na patelni z grubym dnem (tak, jak kiedyś paliło się w domu kawe).

Przeprażone i później zmiksowane otręby możemy używać do posypywania chleba z masłem, do zup, sosów, sałatek itp.

Nr 32 Wiek odwagi (cz. 1)

Także „skodę” można ubezpieczyć za dolary!

Nabywający samochody przez firmę SEMEX mają czasami kłopoty z zakupem niektórych części zamiennych. W sklepach „Polmozyty” nie można nabyć np. plastikowych zderzaków przednich i tylnych.

Praca stacji benzynowych w okresie Święta Zmarłych

Jak się dowiedzieliśmy w krakowskiej dyrekcji CPN dla wyгоды zmotoryzowanych stacji benzynowej w okresie 29 X — 1 XI br. czynne będą w następujących terminach:

Profesor Lwoff — laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, skonstruował przyrząd, który przy pomocy ciepła leczy katar w ciągu dwudziestu czterech godzin.

W roku 1965 André Lwoff wraz z dwoma kolegami z Instytutu Pasteura, Francois Jaco-

masz nos doskonale to znosi. Doświadczono, że wystarczy trzydzieści do czterdziestu minut działania takiej temperatury, by zniszczyć wirusy.

„Wiele ludzi cierpi na chroniczny alergiczny nieżyt nosa — mówi André Lwoff — chorzy oddychają wtedy wyłącznie przez usta.

KATAR POKONANY?

ben i Jacques Monodem otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii. Mogłoby się wydawać dziwne, że taka znakomitość jak profesor Lwoff zajął się tak banalną dolegliwością, jaką jest katar, gdybyśmy nie wiedzieli, że wywołuje go wirus.

lowaną powietrze o temperaturze 43 st. C podczas trzech półgodzinnych seansów, odbywanych co dwie lub dwie i pół godziny.

Doświadczenia robiono w Instytucie Weizmannia i w paryskim Instytucie Pasteura.

„Pozostaje jeszcze pytanie kiedy „Rhinotherm” zostanie upowszechniony i jaka będzie jego cena.

Pozostaje też pytanie, czy może jeszcze nie tej jesieni, ale kiedyś w przyszłości i nam niestraszny będzie katar.

W samochodzie odbywał się wszystkie według życzenia księcia. Jeśli życzył sobie by zgasić światło wówczas gaszono je i wszyscy musieli spać, obo-

(Oprac. za „Elle”) WIESŁAWA PSTRAG-DWORZANSKA

Zwierzenia kamerdynera angielskiego następcy tronu (3)

Dnia, w którym Diana wybrała swój pierścionek zaręczynowy przybył jej rodzice Earl i Lady Spencer.

Bywały czasy gdy dłużej przebywałam w powietrzu niż na ziemi. Niekiedy naprawdę trudno było się przystosować do zmian porządku dnia w różnych strefach czasowych.

Lady Diana i książę Karol zjedli lunch wraz z królową, a potem nastąpił potop kwiatów i telegramów.

W samochodzie odbywał się wszystkie według życzenia księcia. Jeśli życzył sobie by zgasić światło wówczas gaszono je i wszyscy musieli spać, obo-

NALESNIKI SARRASIN:

Do młynkomiksera wlewamy dwie szklanki mleka, dwie szklanki wody, ubijamy trzy jajka, wsuypujemy szklankę otrąb i szklankę maki razowej pszennej, lub pokruszonego razowego chleba, solimy do smaku. Miksujemy 30 sekund.

Przeprażone i później zmiksowane otręby możemy używać do posypywania chleba z masłem, do zup, sosów, sałatek itp.

Przeprażone i później zmiksowane otręby możemy używać do posypywania chleba z masłem, do zup, sosów, sałatek itp.

Przeprażone i później zmiksowane otręby możemy używać do posypywania chleba z masłem, do zup, sosów, sałatek itp.

Przeprażone i później zmiksowane otręby możemy używać do posypywania chleba z masłem, do zup, sosów, sałatek itp.

Oprac. JOLANTA HERIAN-SLUSARSKA



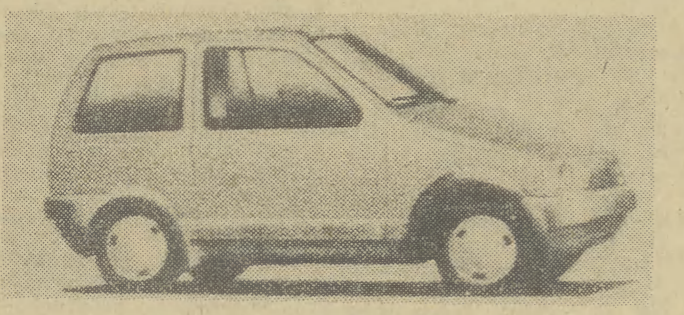
podaje po raz 383. WOJCIECH MACHNICKI

dukeji zachodniej, ale również wóz z krajów socjalistycznych, a nawet „polskiej produkcji.

„Elektrotechnika w maluchu” Pozyje pod tym tytułem w nakładzie 100 tys. egzemplarzy i w cenie niższej od 1 l benzyny.

Tyle tytułem informacji. Potencjalnym klientom WARTY doradzić mogą, by pojazdy produkuj krajów socjalistycznych lub polskie ubezpieczali wedle najwyższych stawek.

Warto jednak pamiętać, że silnik VM do „poloneza” kosztuje wraz z osprzętem aż 2200 dolarów USA.



Taki kształt nadwozia mieć będzie następcza „fiata 126”, ale nie „p” i nie produkowanego w Tychach tylko w Turynie.

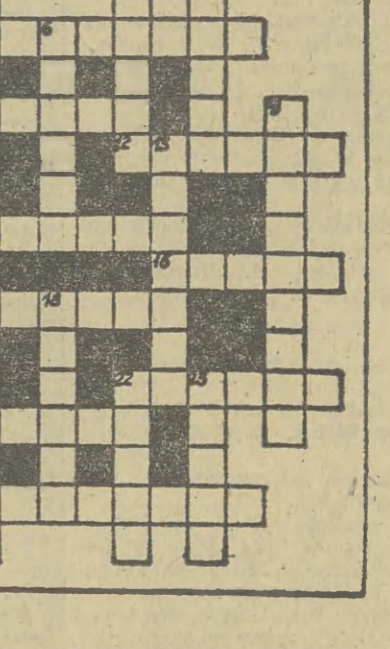
Przebieg choroby zakaźnej jamy nosowej, choroba lekka o rzadko występujących powikłaniach (takich jak: zapalenie zatok przynosowych, zapalenie ucha czy komplikacje płucne), która zazwyczaj po tygodniu lub dwóch ustępuje sama.

KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 1. przesł. — przewaga, wyższość nad kimś, 4. Ujejskiego „Z dymem potarów i...”, 11. okropna Jaga, 12. oficer szwoleżerów, uczestnik kampanii napoleońskiej, 13. arktyczne obszary Euroazji, 14. okrywa bohatera, 15. niedołęga, 17. twórca „I Proletariatu”, 20. epoka Odrodzenia, 22. ceny nie na przeciętną kieszeń, 24. jej podobny przyniósł stawe Cezarowi, 26. cukier na torcie, 28. spadek uczuć, 29. tytuł, stanowisko mają dla niego najwyższą wartość, 30. do dziś najpopularniejszy polski komediopisarz, 31. kraj idylliczny, siełankowej szerszeliwości.

Przyjęty, 15. w uznaniu zasług, 18. pseud. Alkar, międzywoj. adwokat warsz., historyk i poeta (przekłady Heinego), 19. refleks zachodzącego słońca, 31. za mało, 23. kształt, UFO, 24. najpiękniejsza z rodu antylop, 25. służby do odpalania broni palnej, 27. w kartach — gra zakochanego obliczaniem punktów.

Wark, 20. zapalnik, 22. obranie, 24. perła, 26. Aryman, 28. archeologia, 29. serw, 30. muzyka, 31. starter.



Zderzenia

26 czerwca br. mieszkańcom Prandocin prace polowe przerwał ryk strażniczej syreny. W zabudowaniach Stanisława F. wybuchł pożar. Z pomocą spiesznej jednostki „Ochotniczych Straży Pożarnych z Prandocin, Stoinik, Niedzwiedzia, Mitocin i Iwanowic. Silny wiatr, duże nasłonecznienie i wysoka temperatura sprawiły, iż istniało duże niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się ognia na sąsiednie domy.

z Temidą

o tragedii. Ogień zlokalizowano i o 15.45 zakończono gaszenie pożaru. W jego efekcie zniszczeniu uległa stodoła będąca własnością Stanisława F., wraz z maszynami rolniczymi i plodami rolnymi. Wstępne oszacowanie szkód pozwalało na stwierdzenie, że straty osiągnęły wartość przekraczającą milion 200 tys. zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 9 X 93

Pozłomo: 1. Mahatma, 4. pomnik, 11. gips, 12. Krukowiecki, 13. armada, 14. obawa, 16. niewidka, 17. szar-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 9 X 93

Przebieg choroby zakaźnej jamy nosowej, choroba lekka o rzadko występujących powikłaniach (takich jak: zapalenie zatok przynosowych, zapalenie ucha czy komplikacje płucne), która zazwyczaj po tygodniu lub dwóch ustępuje sama.

NAGRODY WYLOSOWALI

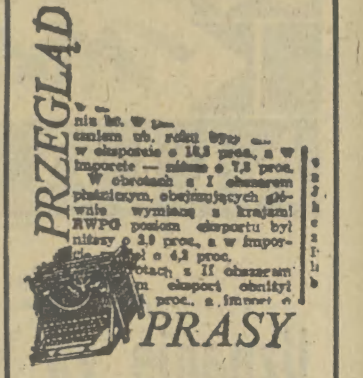
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 39, z dnia 8/9 X 1983 r. książki otrzymują: J. Mielochowski, B. Powroźnik, J. Kondrusiewicz — Kraków, Cz. Janczyk — Łososina Dolna, Z. Skrzyńska — Krzeszowice, S. Wajman — Nowy Sącz, M. J. Fromm — Tarnów, W. Kręzel — Wrocław, A. Czernoch — Cieżkowice, E. Serafin — Bochnia.

BESTSELLER PT. „POLAND”

Na liście 10 najpopularniejszych książek w USA pojawił się i zajmując pierwsze miejsce A. Michnera „POLAND”. Jej autor od dawna specjalizuje się w panoramach historycznych wybranych rejonów świata.

„Kara” dla rodziców

Kujące były również podażki, które skłoniły go do podjęcia próby zniszczenia życiowego dorobku najbliższych.



1 NUMER TYGODNIKA „ODRODZENIE”

praszego. organu PRON otwiera artykuł programowy Jana Dobraczyńskiego. Odpowiadając na kilkadziesiąt jednoznacznych i anonimowych kart pocztowych wysłanych pod jego adresem, a domagających się od PRON „doprowadzenia do realizacji, w ścisłej współpracy z jego wspólnego porozumienia gdańskiego” — Dobraczyński stwierdza:

„Sensem istnienia PRON są sprawy odrodzenia narodowego i przewyżającego istniejącego w kraju rodzaja. (...) Bez podjęcia intensywnej pracy, bez przewyżającego zatorów biurokratycznych i arogancji przedstawicieli władzy na niższych szczeblach, bez obudzenia oświaty, bez odzucenia ideałów uławnego życia i leczenia na ponizającą jałmużnę, bez odrodzenia poczucia odpowiedzialności, a wreszcie bez patriotyzmu, który każe odłożyć własne prawdziwe czy urojone krzywdy dla dobra Ojczyzny — trudno marzyć o realizacji lepszej przyszłości. (...) Natomiast jednym z zadań PRON jest rozmowa ze wszystkimi, którzy reprezentują zasługujące na uznanie inicjatywy. Ze do takich zaliczane są układy gdańskie z 1980 roku — PRON wypowiedział się o tym jednoznacznie wiele razy”.

Wśród autorów publikacji w 1 numerze: prof. Ryszard Manteuffel, dr Maria Łopatkowa i Aleksander Bochenki.

SZLI KRZYŻAC: PLURALIZM

Rozmowę z prof. Stanisławem Ehrlichem, autorem jedynym w naszym naukowym piśmiennictwie pracy na temat pluralizmu (teoria, w myśl której rzeczywistość składa się z bytów różnorodnych, niespodziewanych do jednej rzeczywistości) „Słownika Wyrazów Obcych” zamieszcza „TU i TERAZ”. Książka „Oblicza pluralizmu”, wydana po 8 latach oczekiwania w sierpniu 1980, została przemierzana przez niemal całą prasę „Solidarność”, a nawet te ukazujące się poza obiegom oficjalnym. „Gdy jedni klaszką o pluralizm, drudzy wrzeszczą o dywersji ideologicznej, gdy tylko usłyszą słowo pluralizm — ubolewa S. Ehrlich. — W końcu pluralizm to także pewien sposób myślenia, który inspirowanie czerpie z tolerancji, bez której nie ma ani postępu społecznego, ani opinii publicznej, ani humanizmu, ani rozwoju intelektualnej twórczości”.

CO NOWEGO NA UCZELNIACH

Z prof. Benonem Miśkiewiczem, ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki rozmawia w „ZYCIU LITERACKIM” Wacław Opałki. Tematami wywiadu są m. in. punkty preferencyjne (myśli się o rezygnacji z nich na korzyść zmieniającego się składu społecznego już w liceach), system stypendialny (działacze młodzieżowi chcieli stworzyć studentowie lepsze warunki niż mają je wszyscy obywatele), studia dla pracujących (kandydatów wg nowych propozycji resortu będą kierowani przez zakłady pracy, te ostatnie będą łączyć na ich studia i przygotowywać miejsce pracy dla magistrów), Minister Miśkiewicz oświadczył w rozmowie z dziennikarzem: „Nie ma merytorycznych podstaw do obaw o samorządność uczelni wyższych”.

POLSKI PUNK — CO TO TAKIEGO?

Moda, która umrze jak inne, podobne, czy wyraz głębszych i poważniejszych problemów młodzieży? Krzysztof Kwśniewski, prof. socjologii, upatrjuje (też w „TIT”) przyczyn powstania jawiska punk w Polsce m. in. w tzw. eskapizmie (ucieczka), dźwieranie się od rzeczywistości, unikanie problemów współczesności.

JANUSZ HAŃDEREK